Nr 151 | Czwartek 17 (30) lipca 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczni
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

KALENDARZ

17 (30) Aleksego.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik i klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.**

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Czy odwrót?

Znanym jest powszechnie stosunek ks. biskupa wrocławskiego, kardynała Koppa, do ludu naszego na G. Śląsku.

Jego niechęć i wroga często nieprzyjaźń do wszystkiego, co polskie, nadawały ton całej polityce niemieckiego kleru śląskich kresów i niejednokrotnie stwarzały smutny i niebezpieczny zatarg między obowiązkiem posłuszeństwa i obowiązkiem narodowego sumienia u księży-polaków.

Był to zatarg nietylko dla naszej narodowej sprawy szkodliwy i ciężki, bo wobec znanej religijności ludu polskiego ciągła i ostra kolizya z najwyższą władzą duchowną w kraju i nieustanna prawie walka w tych licznych parafiach, gdzie budzący się naród musiał się ścierać z wrogo dla najświętszych uczuć swoich usposobionym klerem niemieckim—nie mógł nie zostawiać destrukcyjnych ziaren w duszach rzeszy, głęboko i szczerze do kościoła i wierzeń religijnych przywiązanej.

Trudno byłoby mniemać, że stosunek powyższy nagle i zasadniczo się zmieni. Są atoli znaki, świadczące, że bądź pod wpływem sojuszu polsko-centrowego na Śląsku, a może pod wpływem nieludzkiej brutalności polityki pruskiej, pracującej pod hasłem wywłaszczenia i zakazu językowego, w stosunku kardynała Koppa do ludności polskiej Śląsku nastąpił pewien zwrot—nieoczekiwany i znamienny.

Świadczy o tem mowa, wypowiedziana przez ks. kardynała wrocławskiego przy poświęceniu nowego klasztoru franciszkańskiego w Panewniku na G. Śląsku, w której kardynał Kopp wystąpił z wielką stanowczością w obronie praw naturalnych i odrębności ludu polskiego.

Oto charakterystyczne wyjątki z mowy powyższej:

„Jest to przewrotnością naszych czasów — mówił kardynał — które domagają się, aby wszystkie siły życiowe poświęcić kulturze doczesnej. Jest ona wprawdzie świetna i potężna, ale nigdy nie zdoła sama stworzyć szczęścia i powodzenia. Dusza ludu ma inne jeszcze potrzeby natury wyższej. Jeżeli tych potrzeb się nie zadowoli, natenczas doczesna praca kulturalna oparta jest na glinianych podstawach“.

Zdaniem ks. biskupa wrocławskiego:

„Lud górnośląski z radością weźmie udział w postępach kulturalnych, ale żąda, aby mu wolno było czynić to stosownie do jego odrębności.

„Lud nie zrozumie i zrozumieć nie może, dlaczego nie ma pielęgnować tego, co dla niego jest najwyższe i najdroższe, co stanowi dla niego niewyczerpane źródło, z którego czerpie ochotę do pracy i cierpliwości. Lud nie pojmuje, dlaczego odmawia mu się sposobów, za pomocą których mógłby wzmacniać i pielęgnować te dążności, które przecież wychodziłyby także na korzyść kultury doczesnej“.

„Jeżeli praca nad ludem nie odnosi pożądanego skutku — nie jest to winą śląskiego ludu...“

„Nie zna się potęgi wiary ludu — mówił kardynał — widzi się obcą, nieznaną powłokę, a zapoznaje się drogocenne jądro, jakie w niej tkwi.

„Nie dowierza się wierności ludu wobec państwa, nie spostrzega się, że lud jedynie pragnie stosunek swój do zwierzchności państwowej, uświęcony religią i sumieniem, pielęgnować stosownie do swej odrębności.

„Uczucia jego religijne traktuje się z lekceważeniem, często z drażniącą krytyką i zbyt często hamuje się i obezwładnia przedsięwzięcia, podjęte dla ich uszlachetnienia“.

A jednak:

„Ponieważ lud pomnaża codziennie skarby kultury, chce przeto, aby własne jego dobro było uwzględnione i nie zaniedbane“.

„To prawo zdobył sobie potem swego czoła i pracą rąk“.

Te dziwne, tak bardzo z całą poprzednią jego działalnością, niezgodne słowa zakończył ks. Kopp następującem oświadczeniem:

„Stoję pośród ludu z mocnem zaufaniem, że w swej niewzruszonej wierności będzie umiał pogodzić swoją odrębność narodową z obowiązkami, jakie ma dla króla i państwa, do którego należy“.

Nie przesadzając wagi i znaczenia panewnickiej mowy, w każdym razie przyznać należy, iż jest ona objawem znamiennym i świadczy o pewnym wyłomie w nieprzejednanym dotychczas hakatyzmie decydujących sfer duchownych na Śląsku..

Jakie wpływy były tu decydującymi— nie wiemy.

Chcielibyśmy wierzyć, iż bezwzględność gwałtów pruskich zbudziła w piersi sług kościoła — sumienie.

Edw. P...

Wolność prasy.

Główny zarząd do spraw prasowych wydaje jak wiadomo kronikę wydawnictw («Kniżnaja Lietopiś»)). Otóż z wydawnictwa tego przekonać się można, że w okresie pięciu miesięcy — od stycznia do maja włącznie — zawieszono w granicach państwa rosyjskiego 44 pism peryodycznych, w tej liczbie 32 pism rosyjskich, 7 polskich, 3 gruzińskie i 2 tatarskie.

Najwięcej zawieszono pism w Petersburgu— 16. Dalej idzie Moskwa z liczbą 10. Z zawieszonych pism polskich wymienia kronika urzędowa następujące wydawnictwa: «Gazeta Codzienna», «Gazeta Wieczorna», «Myśl Polska», «Szczutek», «Promień», «Biblioteka Parafialna». Kronika urzędowa pomija, jak widzimy, zawieszenie «Narodu», «Siewcy», «Hasła» i in.

Z Wilna.

12-go lipca.

Z grodzieńskiej gub. dochodzą ciekawe wieści o dziwnem pojmowaniu ukazu tolerancyjnego. W pewnem mieszanem małżeństwie włościańskiem przed kilku laty urodziło się dziecko, matka prawosławna chciała ochrzcić w cerkwi, ojciec stanowczo się temu opierał, będąc katolikiem. Przy interwencyi siły wyższej, dziecko ochrzczono w cerkwi. Gdy w tym roku urodziło się znów dziecko,, matka pamiętając dawne przykre awantury, wspólnie z ojcem pragnęła ochrzcić dziecko po katolicku. Zwrócili się więc do miejscowego księdza, ale ten, bojąc się odpowiedzialności, odmówił. Rodzice, nie widząc innej rady, sami ochrzcili dziecko przy studni. Władze miejscowe zawiadomiły gubernatora, że dziecko ochrzcił ks. proboszcz. Gubernator nakazał ścisłe śledztwo i przed kilku tygodniami zjawił się przedstawiciel władzy u proboszcza — spisał protokół, zwoływał świadków, rozpytywał wszystkich, jeździł po wsiach, a chociaż winy proboszcza nie mógł dowieść, sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Z organu specyalnego duchowieństwa prawosławnego „Wiestnik wilenskago duchownago bratstwa“ dowiadujemy się, że maryawityzm już przekroczył granicę Królestwa Polskiego, rozpowszechnia się na Litwie i Białejrusi i ma wielką przyszłość przed sobą. Po maryawityzmie spodziewają się wiele jego zwolennicy, grupujący się koło oficyalnego organu, mając nadzieję, że posłuży on sprawie zjednoczenia narodu rosyjskiego z polskiem „plemieniem“.

Wieści o szerzeniu się maryawityzmu na Litwie są zupełnie fałszywe; nigdzie lud nie jest tak gorąco do swej wiary przywiązany, jak tutaj. Nie da się pociągnąć żadnym nowatorom, do szpiku kości przesiąknięty konserwatyzmem nie odstąpi ani na jotę od swych wierzeń; nie bardzo byłoby bezpiecznie rozpoczynać w tym kierunku agitacyę.

Mamy szczegółowe wiadomości, o kółkach rolniczych w powiecie rosieńskim na Żmudzi. Nie równomiernie na ogół rozwijają się one na Żmudzi, w jednej okolicy praca żywiej idzie, w drugiej— słabiej, ale w ogólnie widać rozbudzenie się w tym kierunku.

W powiecie rosieńskim powołany był do życia powiatowy komitet kółek rolniczych, mający za zadanie: organizowanie kółek i patronat nad pozostałemi w okręgach kółkami.

Na ogólnem posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego zapadła uchwała, aby patroni w poszczególnych kołach usiłowali nawiązać łączność między sobą. W tym celu mają się odbywać zjazdy prezesów kółek, a na doroczne zebrania Towarzystwa mają być wysyłani delegaci od wszystkich kółek w powiecie— jaknajczęściej włościanie.

Kółka przeważnie zakreśliły sobie takie prace: 1) komasacya, 2) podniesienie hodowli inwentarza, 3) rozwój mleczarstwa, 4) przeprowadzenie systematycznych prób ze sztucznymi nawozami. Na posiedzeniach kółek odbywają się odczyty, połączone z pouczającemi demonstracyami i najczęściej wywiązuje się ożywiona pogadanka, w której nieraz podziwiać można inteligencyę i ten „chłopski rozum“ — umysłów nieuczonych, lecz z przyrodzenia rozsądnych.

Nasiona, sprowadzone wspólnym kosztem, rozdawane są członkom koła bezpłatnie dla doświadczeń, a po zbiorach zwracaną jest ilość otrzymanych nasion. Widocznie dużo ludzi energicznych liczy ten powiat rosieński, skoro wciąż nowe kółka powstają, a jakie one mają znaczenie kulturalno-ekonomiczne, to każdy zrozumie.

Patrząc na ludność polską, powiatu wileńskiego, żal serce ściska, że niema tu ludzi energicznych, którzyby taką pracę podjąć mogli, lud biedny sam sobie radzić nie umie i gospodarka słabe daje rezultaty, a kultury i oświaty zaledwie przebłyski słabe.

Co mówić o włościanach, kiedy i ziemianie nie zawsze radzić sobie umieją. W tych dniach śliczne dobra „Kojrany“ hr. Antoniego Tyszkiewicza zostały przez Bank panu Buturlinowi sprzedane. Tuż pod Wilnem leżące, miały zdaje się wszystkie warunki, ułatwiające dobrą eksploatacyę a jednak przeszły w ręce obce.

W Kownie, przed rokiem, zajęto się uporządkowaniem miejskiego muzeum narodowo - przemysłowego. Zadaniem jego jest danie dokładnego obrazu wszystkiego, co miasto i kraj posiada i wytwarza w chwili obecnej i zebrania okazów przeszłości, aż do najodleglejszych czasów. Naturalnie, że to muzeum jeszcze dalekiem jest od spełnienia swego zadania, ale w każdym razie zapoczątkowało już pracę i posiada w swym lokalu dość cenne kolekcye z geologii, botaniki, mineralogii i przemysłu.

Jak wiadomo „Związek kobiet litwinek“ w Kownie, podzielił się na dwa obozy: katolicki i postępowy. Otóż zarząd pierwszego, mając ustawę zatwierdzoną, wydał teraz odezwę w języku polskim i litewskim, wyjaśniając swe zadania i zachęcając do wstąpienia do stowarzyszenia. Zadania tak się streszczają: podniesienie wśród litwinek poziomu prawdziwej oświaty, chrześcijańskiej moralności, materyalnego dobrobytu, wynalezienie dla nich sposobami godziwymi prawnopaństwowego i obywatelskiego równouprawnienia, i otoczenie głównie opieką najbiedniejszych, najbardziej zaniedbanych i upośledzonych kobiet litwinek.

Przedewszystkiem, zarząd stowarzyszenia zamierza otworzyć w Kownie szkołę domowego gospodarstwa kobiecego (kucharstwa, szycia, prania, utrzymania domowego porządku, jak również nauka czytania, pisania, rachunków). Kurs nauk dwuletni. Program szkoły już dany władzom do zatwierdzenia.

Zupełnie sympatycznie przedstawia się to stowarzyszenie i widocznie zmienił się w niem nastrój, skoro odezwę ogłoszono w dwu językach; przed rokiem, na pierwszem organizacyjnem posiedzeniu niewolno było odzywać się po polsku.

Ciekawe mamy dane o sprawach fabrycznych w naszym kraju, zaczerpnięte ze zbioru danych statystycznych o strajkach robotniczych w fabrykach w r. 1905. Taki zbiór, wydany przez ministerstwo handlu i przemysłu, otrzymał starszy fabryczny inspektor gub. wileńskiej.

Pierwsze miejsce co do liczby strajków zajmuje gub. grodzieńska: przy 49,457 robotnikach było strajków 1268; w gub. wileńskiej przy 16,094 robotnikach było strajków 354; w mińskiej gub. przy 15,892 robotnikach, strajków 183; w witebskiej 122 przy 10,756 robotnikach; w kowieńskiej — 87 przy 9,256 robotnikach i w mohylowskiej 43 przy 2,672 robotnikach.

Najwięcej strajków przypada na przemysł wełniany, produktów hodowli zwierząt, artykułów żywnościowych i papieru. W całym kraju strajkowało 75% ogólnej liczby robotników.

Wileński zarząd miejski, otrzymał propozycyę od firmy elektrycznej Westinhaus, przeprowadzenia budowy tramwajów elektrycznych. Niewiadomo jeszcze jak się do tej propozycyi odniesie zarząd.

W Wilnie zaczyna grasować tyfus powrotny i plamisty, zainteresował się tą sdrawą zarząd miasta, ale mieszkańcy zachowują się względem epidemii zupełnie spokojnie.

Na zjeździe synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie uchwalono projekt wydawnictwa starych aktów i dokumentów bogatego archiwum synodalnego. Ma to wychodzić w formie książek, corocznie p. t. „Monumenta Reformationis Polonicae et Lituanicae“. Rozumnie dochodami swymi rozporządza synod w tym roku, sporą sumę przeznaczył dla biednych i na oświatę młodzieży. W roku przyszłym, ewangelicy reformowani na Litwie obchodzić będą 400 rocznicę urodzin Kalwina.

Towarzystwa zawodowe w gub. wileńskiej na mocy przepisów ministerstwa przemysłu i handlu wzięte zostały pod ścisłą kontrolę. W sprawozdaniach trzeba umieszczać listę członków, rodzaj ich zajęcia, dochody ich. wiadomości o majątku i długach Towarzystwa.

E. W.

Anglo-Russian Chamber of Commerce.

W jesieni mają być utworzone w Londynie i Petersburgu izby handlowe angielsko-rosyjskie, których celem będzie: rozwijać eksploatacyę bogactw mineralnych, przemysłu i rolnictwa w państwie rosyjskiem; kierować do państwa rosyjskiego przedsiębiorców i kapitalistów angielskich; dostarczać wytwórcom w państwie rosyjskiem wiadomości o rynkach zbytu w Wielkiej Brytanii; popierać wzajemnie swoje interesy handlowe u władz państw obydwu; urządzać stałe zjazdy i narady ekonomiczno-handlowe w Londynie i Petersburgu; urządzać wycieczki wytwórców i kupców rosyjskich do Anglii i angielskich do państwa rosyjskiego gwoli zwiedzania fabryk, gospodarstw, plantacyi, muzeów i t. d.; wydawać w Londynie i Petersburgu czasopismo handlowe w dwu językach: angielskim i rosyjskim.

Izba londyńska («Anglo-Russian Chamber of Commerce») będzie utworzona pod egidą ogólnej izby handlowej, w jej gmachu w City, dzięki czemu nowa instytucya będzie mogła korzystać z bogatej biblioteki, obfitej statystyki i wogóle z gotowych i wzorowych urządzeń.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruskaja Myśl“ zamieściła niedawno (w № 5) artykuł p. t. „Kryzys życia uniwersyteckiego“. Śmiałość poglądów i szczerość wypowiadanych zdań zwróciła uwagę prasy na młodocianego autora, p. Lewczenkę, studenta uniwersytetu moskiewskiego.

«Cały ustrój życia studenckiego — pisze p. Lewczenko — przeniknięty jest negacyą wolności wewnętrznej. Jest rzeczą okropną nie myśleć tak, jak myśli tłum studencki. Wtedy można się stać wygnańcem, zdrajcą, można być traktowanym, jako wróg; jakkolwiekby się pracowało dla postępu, bodaj umarło dla niego, jeżeli się nie czciło starych ulubionych bożków glinianych, to i po śmierci jest się narażonym na krytykę.

«Teorye polityczne przyjmowane są tu na wiarę i wśród wyznawców ich bez miłosierdzia karane jest odstępstwo od nowego ortodoksalnego kościoła. Nietylko zdania osobiste, ale i teorye naukowe poddawane są surowej cenzurze.

«Rolę zesłania administracyjnego odegrywa w życiu studenckiem tak zwany bojkot. Jest to niebezpieczne narzędzie w ręku tłumu, bo zależność od niego poniża, a tłum demoralizuje i deprawuje. Tego, kto jest wyrazicielem myśli samodzielnej, otacza głucha nienawiść. Dość niesprawdzonych pogłosek lub oszczerstwa, aby napiętnować człowieka, który zawinił, nie dogadzając tłumowi».

Ten przerażający obraz rozkładu środowiska studenckiego jest, niestety, bardzo prawdziwy. Zaśniedziały dogmatyzm i szafowanie frazesem, to cechy główne współczesnej studenteryi. Kłamstwo pod wszelką postacią rozwielmożniło się w tem niezdrowem środowisku.

«Kłamią w polemicznem zacietrzewieniu — pisze p. Lewczenko — kłamią, aby wziąć rekord radykalizmu, kłamią, ażeby nie stracić popularności. Wczorajszy rewolucyonista, wykrzykujący mowę agitacyjną, gromiący i przeklinający, dziś idzie na ogzamin i aby «przeskoczyć» bez dostatecznych wiadomości, ucieka się do poniżających oszukaństw.

«Na wiecach przyjmowane są najradykalniejsze uchwały, ale pod wpływem różnych okoliczności tak samo wyrzekają się studenci swoich uchwał, jak łatwo je przyjmowali. Jeżeli uchwalane są umiarkowane rezolucye, dodaje się do nich świadomie kłamane umotywowanie, w rodzaju: «nie przyszła jeszcze chwila decydująca dla wystąpienia», albo «studenterya zajęta jest mobilizacyą swoich sił» i t. d.».

Uwagi powyższe z zadowoleniem podchwyciła prasa reakcyjna i nie omieszkała wykorzystać ich dla swoich celów. Wyglądało na to, iż p. Lewczenko jest bodaj członkiem jakiego „związku akademistów“, że się ośmielił, ku uciesze „czarnej sotni“, wypowiedzieć parę przykrych prawd pod adresem zacietrzewionych radykałów. Na to zaznacza „Riecz“:

«Postępowy, wolnościowy charakter p. Lewczenki nie podlega wątpliwości, wszystkie zaś jego słowa są przeniknięte najprawdziwszym demokratyzmem i miłością dla Rosyi, a poważaniem dla kulturalnych prac dziesiątków przeszłych pokoleń».

Co jest zadaniem kuratora okręgu naukowego z ludnością mieszaną? Posłuchajmy, co o tem mówi p. Rozanow w „Nowem Wremieni“.

«*Rosyjski* pedagog nie ma potrzeby starać się o tworzenie szkół z językiem miejscowym, chociażby dlatego tylko, że każde plemię powinno *samo* się o to troszczyć.

«Rosyjski pedagog, a w tej liczbie kurator okręgu naukowego, ma tylko jedną troskę, a tą jest zakładanie właśnie *rosyjskich* szkół, wprowadzanie *rosyjskiego* języka do szkół miejscowych i coraz intensywniejsze szczepienie zasad rosyjskich miejscowej, obcoplemiennej ludności».

Jak widzimy, dotąd jest wszystko w stylu „Nowego Wremieni“. Spotykamy jednak dalej kawałeczek, który w ustach p. Rozanowa, prawdziwie rosyjskiego człowieka, jak sam o sobie mówi, wydaje się conajmniej niespodziewanym.

«Zadanie to — mówi p. Rozanow — wypływa z samej natury rzeczy i nie jest dla nikogo zniewagą, właśnie, jako rzecz naturalna, *byleby z niem nie łączył się gwałt*. Ten zamiar człowieka, posiadającego władzę, znieważyć, skrzywdzić, ucisnąć — ten gwałt zniszczy wszystkie zadania pedagogiczne».

«Jest rzeczą bardzo naturalną pragnąć, aby wszystkie plemiona w Rosyi, prócz swego języka, znały język rosyjski, słowem, były obywatelami rosyjskiej oświaty i kultury (która jest). Ale pragnąć tego, mieć na to nadzieję i współdziałać temu można, — tylko nie można *zażądać* tego, przytem zażądać *natychmiast*, nie można, bo całą sprawę wystawi się na szwank, straci nadzieję spełnienia swych pragnień».

Bardzo to są piękne oświadczenia. Cóż jednak zrobić, jeżeli „kultura rosyjska“ inaczej, jak gwałtem nie daje się szczepić niektórym „narodowościom miejscowym?“ Na to ma p. Rozanow gotową odpowiedź.

«Gdyby nie było w «nakazanej w języku rosyjskim szkole» *znieważania narodowości*, to *same* one rzuciłyby się do szkół rosyjskich, albo żądałyby, prosiły wykładu w języku rosyjskim niektórych przedmiotów w swoich szkołach miejscowych. Słowem, gdybyśmy nie rusyfikowali ich na każdym kroku i za wszelką cenę — zrusyfikowaliby się sami napewno».

O udziale kobiet finlandzkich w pracach prawodawczych pisze „Słowo“:

«Powściągliwość i karność kobiet w czasie wyborów wprawiała w zdumienie postronnego obserwatora, przyzwyczajonego identyfikować ruch kobiecy z hałasem i teatralnością angielskich sufrażystek, żywszy zaś udział w wyborach w porównaniu z mężczyznami był zaznaczony w prasie.

«W samym sejmie, dokąd naturalnie został wysłany kwiat kobiecej inteligencyi, kobiety finlandzkie okazały się także na wysokości swego zadania. Dzięki uprzedniemu swemu udziałowi w życiu społecznem, weszły one do sejmu najzupełniej przygotowane do pracy prawodawczej, a powagą i pracowitością zupełnie się nie różniły od posłów mężczyzn».

W obecnym sejmie finlandzkim zasiądzie 25 kobiet posłów, o 5 więcej, aniżeli w poprzednim.

Manifestacya ukraińców.

Pisma lwowskie donoszą: «Po zwiedzeniu kilku instytucyi staroruskich udali się goście rosyjscy w sobotę po południu na obiad do domu redaktora Markowa, mieszkającego przy ul. Blacharskiej l. 11, t. j. w owym wielkim budynku o czterech frontach, należącym do ruskiego towarzystwa «Proświta». Obiad rozpoczął się o godz. 2 po poł. Wśród oklasków i pogawędki upływał czas tak szybko, że obiad przeciągnął się do godz. 6 wieczorem. Już przed godz. 5-tą po poł. zauważył gospodarz i niektórzy goście, że tak na ulicy Blacharskiej, jak i na korytarzu pod mieszkaniem redaktora Markowa zbiera się pokaźny tłum ukraińców, wśród których oprócz młodzieży było bardzo wiele osób starszych — jak świadkowie zajścia stwierdzają — wielu urzędników «Dnistru» i kilku tutejszych banczków ukraińskich. Około godziny pół do 6 zebrani na korytarzu poczęli gwizdać i wykrzykiwać; stojący zaś na ulicy demonstranci zachowywali się dość spokojnie, gdyż zmuszała ich do tego obecność patrolujących po ulicy dwóch konnych policyantów. Demonstranci więc postanowili użyć podstępu, by się usunąć z pobliża policyi, a dokonali tego w ten sposób: oto nakłonili oni furmanów, powożących powozami, zamówionymi dla gości, a czekającymi w ulicy Blacharskiej, aby zaczęli udawać zniecierpliwienie i zajechali przed inną bramę tego samego gmachu, a mianowicie od strony ul. Podwale. Furmani dali się namówić i tak też uczynili. Policyanci widząc, że część tłumu za powozami przeszła na ulicę Podwale, tam też się udali. A wtedy ci, którzy z tłumu demonstrantów pozostali na ulicy Blacharskiej, powybijali w mieszkaniu redaktora Markowa wszystkie szyby w oknach. W tej chwili właśnie goście rosyjscy opuszczali jego mieszkanie, a dowiedziawszy się, że oczekujące na nich powozy stoją na ul. Podwale, wyszli z gmachu bramą, wychodzącą na tę ulicę. Wychodzących z bramy i wsiadających do powozu gości rosyjskich powitali ukraińcy gwizdaniem i piskiem, a jeden z nich rzucił do powozu, do którego wsiadł hr. Bobrinskij, śmierdzące jajo. Jajo to rozbiło się na ramie okna powozu, obryzgało całe jego wewnętrzne obicie, lecz szczęściem nie owalało gościa. Jajo to tak było zgniłe i śmierdzące, że całe obicie powozu jest zupełnie zniszczone.

Wywiad u p. Izwolskiego.

—o—

Współpracownik „Journal'u", p. Naudeau, zrobił wywiad u ministra spraw zagr. Izwolskiego, który mu oświadczył co następuje:

„Czyż podróż Fallières'a do krajów Skandynawskich, otoczonych morzami, będącemi zarazem naszemi morzami, mogła mieć lepsze i logiczniejsze zakończenie, jak w porcie rewelskim, na ziemi przyjaznej i sprzymierzonej? Pamiętne spotkanie jest odnowieniem tradycyi wizyt prezydentów francuskich w Rosyi; pokój wszechświatowy będzie przez to jeszcze pewniejszy, sojusz bowiem franko-rosyjski jest przedewszystkiem wielkim czynnikiem pokojowym; jest to nawet jego cechą charakterystyczną. Cały świat uznał dobroczynny wpływ jego w tym względzie. Nikt zresztą nie zaprzecza potrzebie grupowania się politycznego. Gdybyśmy nie zawarli układów z Anglią, czy nie jest pewnem, że w tym okresie kryzysowym, zachodziłaby obawa komplikacyi i konfliktów? Czyż każde z dwóch mocarstw nie mogło się obawiać interwencyi drugiego w tak burzliwych czasach? Dziś jednakże sytuacya jest określona i zupełnie jasna. W sprawie możliwości konfliktu na granicy rosyjsko-tureckiej Izwolskij powiedział:

„Nader przyjazne wyjaśnienia Turcyi zadowoliły nas. Dwóch naszych oficerów głównego sztabu, zaproszonych urzędnie, celem sprawdzenia, że Turcya nie robi w tych okolicach żadnych przygotowań wojennych, bardzo gościnnie zostało przyjętych przez dowódcę 4-go korpusu tureckiego. Zapewnienia pokojowe, jakie otrzymaliśmy z Konstantynopola, zgadzają się z naszymi planami i jest widocznem, że jeśli życzymy poprawy losu chrześcian w Macedonii, w poważnej tej i drażliwej sprawie postępujemy tylko zgodnie z mocarstwami i mając wciąż na widoku obronę pokoju europejskiego."

„Co się tyczy pogłosek pesymistycznych, krążących o naprężeniu sytuacyi międzynarodowej, minister rosyjski nie wierzy im.

Dlaczego—mówił on—wywoływać te widma w chwilach radości i braterstwa, gdy wszystko jest za zgodą? Po co ponure myśli? Jest to bardziej, niż niepożyteczne. Czyż wszystkie nasze wysiłki nie są zwrócone ku temu, aby pokój nie został zakłócony, czy to w Europie, czy gdzieindziej. Co się tyczy Rosyi, pragnie ona naturalnie utrzymać dobre tradycyjne stosunki ze swym sąsiadem z zachodu, ale uczucie to może istnieć, nie przynosząc szkody sojuszowi z Francyą, który jest niezmienną podstawą jej polityki zewnętrznej i którego jaskrawy dowód widzimy w Rewlu.

Ministrowie na urlopach.

W obecnej chwili większa część ministrów rosyjskich bawi na urlopie, lub przygotowuje się do wyjazdu. Prezes rady ministrów, Stołypin, podróżuje na krążowniku «Ałmaz» i wkrótce przybędzie do Anglii. Minister skarbu, Kokowcew spędzi jakiś czas w Niemczech, poczem powróci we wrześniu do Petersburga. Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, za kilka dni wyjeżdża do Austryi, skąd uda się do Niemiec. Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, spędzi lato w Krymie, w Jałcie. Minister wojny, Rediger, znajduje się obecnie w Niemczech i powróci do Petersburga w połowie sierpnia. Minister komunikacyi, Schaufus, w tych dniach wyjeżdża zagranicę i lato spędzi w Niemczech. Minister marynarki także wkrótce wyjeżdża na urlop.

Polacy w Pradze.

W sobotę wieczorem przybyła do Pragi wycieczka polaków z Królestwa i Galicyi. Do «Kur. Warsz.» telegrafują, że wszystkie stacye kolejowe, które przejeżdżał pociąg warszawski przejeżdżał, były rzęsiście iluminowane, a oczekiwali na gości «Sokoli» z orkiestrami swemi i tysiące publiczności. Na dworcu praskim o godz. 12-ej po północy przyjeżdżających polaków powitali przemówieniami w imieniu przedstawiciele miasta, p. Srzeh, a w imieniu «Sokołów» p. Czerny. Odpowiadali czechom prezes komitetu wycieczki, Zdzisław ks. Lubomirski i p. Wiktor Matyjewicz. Goście polscy postępowali z dworca ulicami śród szpalerów tysięcy czechów, których wyjść na ich spotkanie i krzyki po mieście pomimo późnej godziny. Pisma czeskie wszystkich odcieni wskazują na wielkie znaczenie ekonomiczne tej wycieczki, przypominając, że polacy prawie dotychczasowe swoje niemieckie źródła zakupna wielu towarów zastąpić czeskiemi. Dalej podnoszą dzienniki, że po raz pierwszy bierze udział w takiej wycieczce wielka stosunkowo liczba magnatów polskich, jak ks. Lubomirski, ks. Światopełk-Mirski, hrabiowie Zamoyski, Łubieński, Platar, Potocki, Krasiński, margrabia Wielopolski i inni.

Z życia prowincyi.

Radomyśl.

Z uzasadnionym niepokojem wysłałem ostatnią korespondencyę, bo o sprawach wiejskich pisałem, a dotychczas z naszego obszernego powiatu jeden tylko pan Dominik Rudkowski z Horbulowa dostarczał wiadomości ze wsi. Nikt dotąd nie odważył się z nim rywalizować, — obawiam się więc zupełnie słusznie, żeby mnie nie wyśmiał w szranki, bo gdy mi się uda wyjść cało z tej awantury, — wiem dobrze, że za panem Dominikiem stoi „silny w ręku i twardy w słowie" proboszcz horbulowski.

Nieogędnie obiecałem niedawno „Dziennikowi" że z radomyskiego będę pisywał, więc teraz z rozpaczą skutki tego lekkomyślności ponosić muszę. Uroczyście obiecuję, że będę pisać krótko, zwięźle i treściwie, zupełnie inaczej, niż zwykli czynić niektórzy inni korespondenci „Dziennika";—może w ten sposób odwrócę grożące mi ze strony pana Dominika niebezpieczeństwo.

Dziwną ma właściwość sprawa budowy wodociągów; ilekroć zjawi się na porządku dziennym posiedzenia rady miejskiej, zawsze wywołuje gwałtowne burze i przysparza ojcom miasta wiele trosk i kłopotów. Z liczby dziesięciu zaproszonych na posiedzenie w dniu 27 czerwca inżynierów, przybył tylko p. Librowicz z Żytomierza i Ancejlowicz z Mińska, oferty zaś nadesłali inżynierowie Bujnicki z Charkowa i Rząśnicki z Kijowa.

Widocznie pod wpływem nadzwyczajnych upałów, które w naszych stronach mają dar szczególny wysuszania mózgów, — opozycya z drobnych mieszczan złożona, oświadczyła, że teraz budować wodociągów nie chce i znaczną większością głosów postanowiła odłożyć sprawę do czasu uzyskania pozwolenia na otwarcie gimnazyum. Mogło być znacznie gorzej, gdyby był przeszedł wniosek dalej idący, odłożenie sprawy wodociągów do czasu, gdy otrzymamy połączenie kolejowe z Irszą. Ponieważ obecnie spodziewamy się, że będziemy mieć o wiele prędzej komunikacyę balonową, aniżeli kolejową, — więc w razie uchwalenia tego wniosku, moglibyśmy na wodociągi czekać prawie aż do nieskończoności.

Zdziwienie obecnych na posiedzeniu inżynierów było nadzwyczajne; wytworzyła się sytuacya bardzo przykra i nieznośna, bo za plany trzeba zapłacić, gdy się je zamówiło i pić w dalszym ciągu brudną wodę z Teterowa lub Myki, zarojoną tysiącami najrozmaitszych bakteryi i mikrobów. Długi czas najtęższe mózgi ojców miasta nie wymyślić nie mogły dla wybrnięcia z tego położenia, w końcu cofnięto powziętą uchwałę i wybrano komisyę dla rozpatrzenia ofert i planów i przedstawienia radzie miejskiej najlepszego. Oprócz czterech radnych z prezydentem na czele, do komisyi powołano jako rzeczoznawców architekta Czarlińskiego-Piekarskiego i inżyniera Pańkiewicza.

Uchwalono asygnować dwa tysiące rubli na dostawę kamienia na budowę gimnazyum, które się rozpocznie z wiosną 1909 roku.

Nowo powstałe Towarzystwo wzajemnego kredytu w czerwcu rozpoczęło operacye wekslowe i od 1 lipca udziela kredytu członkom do wysokości 5,000 rubli.

Żniwa już się u nas rozpoczęły; widoki na urodzaj w ostatnich niedzielach poprawiły się, i chociaż niewiele kop w polu stanie, jednak ziarno łady, więc i wydatek powinien być niezły.

„Czumak".

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Epidemie wśród bydła.** We wsi Sygnajówce, pow. zwinogródzkiego, padło 72 sztuki bydła od karbunkułu. Obecnie zaraza przerzuciła się do wsi Maszkówki pow. czerkaskiego i Targi pow. czehryńskiego. W Turdze, oprócz karbunkułu, zanotowano kilka wypadków nosacizny, która prawdopodobnie została zaniesiona tu z jarmarku w Matusowie, na którym sprzedawano konie ze wsi Rotmistrzówki, podejrzane o zarażenie się w tej wsi nosacizną.

Po nowych wsi Kamionce pow. czehryńskiego epidemia róży i dżumy wśród nierogacizny nie ustaje, powiatowy zarząd ziemski w Czehrynie uchwalił: 1) zawiesić aż do skończenia się epidemii handel nierogacizną we wszystkich miejscowościach pow. czehryńskiego; 2) zwiększyć czasowo personel weterynaryjny, zaopatrzywszy go przytem we wszystkie przyrządy, potrzebne do szczepienia chorób powyższych; 3) zażądać od urzędników policyjnych i ziemskich, aby zawiadamiali władze odnośne o każdym wypadku nagłego zasłabnięcia na którą z tych chorób. (Kor. wł.).

— **Berdyczów.** Dn. 26 b. m. rozpoczyna się jesienna sesya berdyczowskiego komitetu ziemskiego.

— **Nakaźna,** pow. berdyczowskiego. W tych dniach z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach jednego z włościan miejscowych powstał pożar, który następnie ogarnął sąsiednie obejścia. Ogółem spaliło się 18 domów mieszkalnych i 44 budynki gospodarcze. Straty w ruchomościach, zniszczonych przez ogień, określają na 2 tys. rb. Poszkodowanych jest 21 gospodarzy. (Kor. wł.).

— **Złodziejówka,** pow. kijowskiego. W miejscowej szkole wiejskiej w obecności członka kijowskiego zarządu ziemskiego odbył się egzamin roczny. Uczniowie wykazali tak słabe postępy, że zaledwie paru z nich otrzymało świadectwa z ukończenia szkoły. Najgorzej okazali się oni przygotowanymi z religii, ponieważ, jak to stwierdził później członek zarządu, nauczyciel religii, miejscowy pop od chwili mianowania go do Złodziejówki, zaledwie raz był na lekcyi. Po egzaminie, członek zarządu ziemskiego oglądał posiadłość, należącą do szkoły i zauważył, że dozorca szkoły zupełnie bezprawnie wykarczował lasek sosnowy, rosnący w pobliżu, pozostawiając gołe piaski. (Kor. wł.).

— **Mikulicze,** pow. kijowskiego. Od miesiąca we wsi grasuje epidemia tyfusu. W zeszłym miesiącu uniosła ona do grobu 5 ofiar, w ostatnich zaś dniach przybrała tak groźne rozmiary, że miejscowy duchowny zmuszony jest udzielać ostatniej pociechy kilku osobom w jednej rodzinie. Na głównej ulicy nioma ani jednej chaty, gdzieby nie leżał przynajmniej jeden chory, w wielu zaś znajduje się ich więcej. Wezwany do wsi lekarz z odległej o 15 wiorst Borodianki, obejrzawszy chorych, polecił ziemskiemu felczerowi z Hostomla dojeżdżać do Mikulicz, środek ten jednak nie może się okazać zbyt skutecznym ze względu na 14-wiorstową odległość Hostomla od wsi. Niezbędnem jest przysłanie do Mikulicz stałego felczera z apteczką. (Kor. wł.).

— **Ulewa.** Dn. 15 lipca w nocy ulewny deszcz uszkodził w kilku miejscach tor kolei połud.-zachodniej, wskutek czego ruch w tych miejscowościach został zahamowany w ciągu doby. Największe szkody zostały wyrządzone przez deszcz na linii Odesa—Liman Kujalnicki, na której ruch został wznowiony dopiero wczoraj.

Nie mniejsza ulewa przeszła wzdłuż linii besarabskiej, gdzie około stacyi «Straszeny» nasyp został zniszczony na przestrzeni 3 wiorst.

— **Kradzież.** Dn. 14 lipca z gabinetu naczelnika stacyi Birzula, p. Klukowskiego skradziono za pomocą dobranego klucza 7,018 rb.

— **Przejechanie.** Dn. 15 lipca około stacyi B. Cerkiew pociąg, jadący z Kazatyna przejechał Fitorenko, przejeżdżającego konno przez tor kolejowy. Jeździec i koń zostali zabici na miejscu.

— **Próby kradzieży.** Dn. 15 lipca około stacyi «Borszcze» kol. poł.-zach. niewiadomi sprawcy przez dziurę w ścianie wagonu pociągu Nr 31 usiłowali wyrzucić na tor jego zawartość. Konduktor zauważył usiłowania i zatrzymał pociąg. 2 paki wyrzucone już na tor zostały podniesione. Sprawcy zbiegli.

— W nocy 11 lipca około stacyi Jeremiejewka na platformę jednego z wagonów pociągu Nr 23 wskoczyli dwaj mężczyźni, z widocznym zamiarem zrabowania pociągu. Konduktorzy spostrzegli w czas rabusiów i wypędzili z pociągu.

Zjazd misyonarski.

—o—

Sekcya antykatolicka.

Wczoraj w dzień odbyło się posiedzenie komisyi antykatolickiej (IV sekcya zjazdu). Rozpatrywano sprawę małżeństw mieszanych prawosławnych z katolikami.

Przewodniczył na posiedzeniu komisyi episkop lubelski Eulogiusz. Komisya uznała małżeństwa mieszane za szkodliwe i groźne dla prawosławia. Po krótkiej dyskusyi nad środkami walki z małżeństwami mieszanemi komisya uchwaliła wyjść z wnioskiem, aby dążyć do wydania w drodze prawnej zakazu zawierania małżeństw mieszanych z wyjątkiem eparchii chełmskiej i warszawskiej. W tych zaś dwóch eparchiach małżeństwa mieszane winny być dopuszczane tylko w razach wyjątkowych i za otrzymaniem każdorazowego pozwolenia od miejscowego biskupa prawosławnego, przyczem nowożeńcy winni złożyć zobowiązanie na piśmie, że małżonek lub małżonka wyznania nieprawosławnego będzie nakłaniać swej małżonki lub małżonka do przyjęcia wyznania nieprawosławnego; małżonka zaś lub małżonek wyznania prawosławnego winni zobowiązać się do wytrwania w wierze prawosławnej i do wychowywania swych dzieci w wierze prawosławnej.

Następnie na zebraniu komisyi wysłuchano referatu o przechodzeniu z wyznania prawosławnego na katolickie. Referat przytacza dane cyfrowe o liczebności tych zmian wyznania, stwierdza fakt, że najwięcej ich daje się zauważyć w Chełmszczyźnie. Takie porzucanie wyznania prawosławnego według referatu jest skutkiem, nieszczerego przyjmowania prawosławia z chęcią uniknięcia ograniczeń prawnych, propaganda, brak prawosławnych organizacyi misyonarskich i t. d. Dyskusyę nad środkami walki z porzucaniem Kościoła prawosławnego odłożono do przyszłego posiedzenia komisyi antykatolickiej.

— Na wczorajszem wieczornem zebraniu plenarnem przedłożony został wniosek komisyi antykatolickiej w sprawie małżeństw mieszanych. Po dość ciekawej dyskusyi uchwalono poczynić przed synodem starania o zniesienie art. 61 tomu X zbioru praw, dozwalającego wstępowania w mieszane związki małżeńskie.

Sekcya walki z sektami.

Onegdaj wieczorem w lokalu seminaryum odbyło się posiedzenie sekcyi walki z sektami. Przedewszystkiem odczytano referaty o najnowszych sektach. Referent Bułhakow mówił o sekcie joannitów. Sekta ta utworzyła się w r. 1896—wtedy zjawiła się „matka Boska"—Porfirya Kisilewa, „archanioł Michał" (Pustoszkin) i inni. Przez jakiś czas wiadomości o sekcie tej nie ma żadnych, aż dopiero w r. 1902-ym ukazuje się ona, według słów Bułgakowa, jako już dobrze zorganizowana banda oszustów, którzy żyli przeważnie z ofiar, zbieranych jakoby dla Joanna Kronsztadzkiego, figurującego w nauce joanitów jako Chrystus (L. Tołstoj jest antychrystem). Joanici nie przyznają ślubów cerkiewnych, radzą dzieci zabijać, wódkę pić, ponieważ zamienia się ona w ustach w święconą wodę i t. d.

Sekta ta rozpowszechniła się już po całej Rosyi.

Po przeczytaniu referatu do głosu zapisało się 8 mówców.

Znany misyonarz petersburski Bogolubow jest zdania, że sekta joanitów ma w sobie bezwątpienia zarodki mistycyzmu i że to nie jest właściwie sekta, a naturalny protest przeciwko obecnemu ateizmowi; jest to żywotny ruch religijny, oparty na zasadach czystego prawosławia. (Na sali śmiech i okrzyki „dosyć"). Dotychczas o joanitach nic konkretnego powiedzieć nie można.

Misyonarz Nikolskij uważa, że joanici są to samo, co chłystowcy i domaga się aby z nimi postąpiono tak samo jak z chłystowcami. W końcu po długich debatach zebrani formułują swą opinię o joanitach, że „jest to sekta pokrewna sekcie chłystowców.

— W kijowsko-podolskiej szkole duchownej odbyło się posiedzenie komisyi „jednowierczej", na którem urządzono dysputę religijną z jednowiercami".

Dysputą kierował urzędnik do specyalnych poleceń w synodzie Skworcow.

— Grono członków misyonarskiego zjazdu postanowiło w tym roku jeszcze rozpocząć wydawnictwo ilustrowanego pisma misyonarskiego.

— Archimandryta staroobrzędowców, Michał, oraz staroobrzędowcy Mielnikow, Konowałow i Warakin zaproponowali misyonarzom prawosławnym urządzenie dysputy publicznej na temat „O celach wiary". Niektórzy misyonarze zgadzają się na to, o ile metropolici udzielą swej zgody.

— W Ławrze odbyło się pod przewodnictwem metropolity Antoniusza specyalne posiedzenie, na którem rozpatrzono niektóre kwestye zasadnicze programu zjazdu i wypracowano dyrektywy dla członków zjazdu.

KRONIKA.

— **Wyjazd gen. gubernatora.** Wczoraj wyjechał do gubernii podolskiej w sprawach służbowych gen.-gubernator W. Suchomlinow. Towarzyszy mu w podróży adjutant Bułacel.

— **Nowy urząd.** Miejscowa wyższa administracya komunikuje, iż przy wołyńskim zarządzie rolnictwa utworzony zostaje urząd agronoma rządowego. Utworzenie tego urzędu ma na celu popieranie doskonalenia się gospodarki rolnej w gubernii. Agronom rządowy będzie zarządzał sprawą wydawania pożyczek. Na stanowisko to ma być mianowany radca stanu, Iwanow.

— **W sprawie jubileuszu Tołstoja.** Gubernator kijowski zażądał zakomunikowania mu uchwały rady miejskiej w sprawie obchodu jubileuszu L. Tołstoja. Sprawa ta zostanie ponownie rozpatrzona przez zarząd gubernialny do spraw miejscowych.

— **Sprawy miejskie.** Dzierżawca ogrodu „Chateau de Fleurs", p. Nowikow, zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o przedłużenie kontraktu dzierżawnego na lat 10 po dotychczasowej cenie 10,500 rb. rocznie. W razie gdyby rada miejska uwzględniła jego prośbę, p. Nowikow podejmuje się wybudować w ogródku na miejsce dawnych, zupełnie już zniszczonych, nowe zabudowania. Koszt nowych budynków wyniesie sumę 40 tys. rb. Po upłynięciu terminu dzierżawy budynki przechodzą na własność miasta. W końcu p. Nowikow prosi o przemianowanie „Chateau de Fleurs" na „ogród miejski".

— **Z komisyi kanalizacyjnej.** Wskutek usunięcia się p. Falberga z urzędu prezesa komisyi kanalizacyjnej, urząd ten został powierzony czasowo wiceprezesowi komisyi, p. Jozefi.

— **Statystyka epidemii.** W ciągu ubiegłego tygodnia w szpitalach kijowskich zanotowano następującą ilość wypadków chorób zakaźnych. Na tyfus brzuszny zachorowało 7 osób, na plamisty — 16, w tem 13 więźniów, na powrotny 123, w tem więźniów 94, na szkarlatynę — 6, na odrę — 12, na dyfteryt — 7. Epidemia tyfusu powrotnego i plamistego znacznie się zmniejszyła. Ilość wypadków spadła z 129 do 123, plamistego z 33 do 16.

— **Nadużycie.** Komornik miejski, p. Halperin zauważył, że niektórzy właściciele kamienic biorą na swe potrzeby przygotowane przez miasto do brukowania ulic kamienie. Na ulicy Zawodskiej został zabrukowany w ten sposób cały dziedziniec domu prywatnego.

— **O porządek publiczny.** Zarząd miejski powiadomił policmajstra, że stójkowi, mający swe posterunki na górze Włodzimierskiej od strony placu Cesarskiego, za mało uwagi zwracają na awantury, jakie wieczorami mają miejsce na górze i nie aresztują różnych podejrzanych osobistości.

— **Nowa linia tramwajowa.** Wczoraj otwarto nową linię tramwajową od Tryumfalnej bramy do korpusu kadetów. Na uroczystości otwarcia obecni byli gen.-gubernator W. Suchomlinow, wicegubernator N. Czychaczew i policmajster Martynow.

— **Nowy posterunek policyjny.** Zarząd miejski zwrócił się do policmajstra z prośbą o wyznaczenie w pobliżu ogrodu przy Złotej Bramie nowego posterunku policyjnego, ponieważ w ogródku zbiera się służba poszukująca pracy za pośrednictwem biur znajdujących się w pobliżu i wieczorami zakłóca porządek publiczny.

— **Z sądów.** Wczoraj kijowski wojenny sąd okręgowy zaczął rozpatrywać sprawę 9 anarchistów-komunistów, oskarżonych o napad w celu rabunku na duchownego ze wsi Podosy, Sokołowskiego i na kantor cukrowni w Pohrebyszczach gub. kijowskiej.

Sprawa będzie trwała prawdopodobnie 3 dni. Wśród oskarżonych znajdują się 3 kobiety.

Z Uniwersytetu. Do dnia wczorajszego złożono około 800 podań o przyjęcie do uniwersytetu.

— Minister oświaty rozesłał do uniwersytetów okólnik z zawiadomieniem, że prawo odroczenia terminu służby wojskowej do 34 lat przysługuje tylko osobom, które już są w uniwersytecie.

Nowe szczegóły
o ostatnich chwilach
Juliusza Słowackiego.

P. Jan Pietrzycki podaje w „Słowie Polskiem" nowe, a ciekawe szczegóły, dotyczące ostatnich chwil autora *Króla—Ducha*.

„Nikogo — mówi autor — z grona swych przyjaciół nie ukochał Słowacki miłością tak gorącą, jak Szczęsnego Felińskiego [1]). Był to młodzieniec, liczący lat 23, przybyły do Paryża w r. 1847, w celu ukończenia nauk [2]). Poetyczna, pełna egzaltacyi natura młodego chłopca przypadła Słowackiemu od razu do serca, nazywał go „swym ukochanym Felusiem", a w listach do matki nieraz wspominał gorąco:

„Szczęsny jest ze mną. Jest on czystym brylantem i skarbem moim. Prawdziwie mi takiego potrzeba było" [3]).

„Ukochany to jest chłopiec — już z chłopca człowiek! Wszyscy go tu ukochali, szanując — postępki jego anielskie, wiedza rozkwitająca, stanie się kiedyś chwałą naszą" [4]).

I stał się odtąd Szczęsny jedynym powiernikiem myśli i uczuć Słowackiego, przemarzył z poetą niejeden pomysł do utworu, niejeden rękopis Juliusza kopiował pod jego nadzorem [5]). A gdy w marcu r. 1849 został powołany przez poetę z Monachium do Paryża [6]) i znalazł go w ostatecznem stadyum choroby, nie ustępował niemal od łoża chorego, będąc mu pomocą i ostatnią osłodą w życiu.

Pod bezpośredniem wrażeniem śmierci Słowackiego i na wyraźne życzenie jego rodziny, napisał Feliński wspomnienie o przedzgonnych chwilach poety,

[1]) Zygmunt Szczęsny Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski. Matka jego, Ewa Felińska, mieszkając w latach 1836—1838 w Krzemieńcu, była przyjaciółką Salomei Bécu, matki Słowackiego.

[2]) Uczęszczał do Sorbony i do «Collège de France».

[3]) List do matki z dnia 28 marca 1848 r.

[4]) List do matki z dnia 25 sierpnia 1848 r.

[5]) Antoni Małecki. „Życie i dzieła Słowackiego". Tom III.

[6]) List do Szczęsnego Felińskiego z dnia 4 marca 1848 r.

z którego niektóre wyjątki ogłosiły dwa pojedyncze pisma warszawskie [1]).

Do szczegółów, pomieszczonych w tem wspomnieniu przybywa obecnie kilka nowych, uzupełniających się wzajemnie z poprzednimi, a wyjętych z nieznanego listu Szczęsnego Felińskiego, pisanego w języku francuskim do Kazimierza Wielopolskiego w Warszawie, z datą 15 kwietnia r. 1849, a więc w dziesięć dni po pogrzebie Słowackiego [2]).

Jak wynika z relacyi Felińskiego, poeta, pomimo ustawicznych wspominań zgonu, do ostatnich niemal dni łudził się powrotem do zdrowia.

„Słowacki mówił o zbliżającej się śmierci, lecz bardzo w swe słowa nie wierzył. Miał jeszcze nadzieję życia. Prawił, że Bóg powołuje go, jako żołnierza swego, na jakieś bojowe czuwanie, lecz życie rozrzewniało go. Może w tych gasnących chwilach dostrzegał piękne jego dźwięki, których nie poznał".

Podobne myśli znajdujemy w liście samego Słowackiego, wysłanym na ręce wuja Januszewskiego: [3])

„Widziałem z blizka Pana mego i Boga mego, który mnie już chciał, jak żołnierza, od Was wziąć, a na inne, może trudniejsze jeszcze, stanowisko odkomenderować. Gotów byłem i wesół byłem — i teraz, wrócony zdrowiu, znów jestem wesół, że jeszcze z Wami zostać mi kazano".

„Gdybym był umarł, już byłbym z Wami. A tak — trzeba mi będzie jechać do Was — a mam nadzieję, że pojadę"...

Uwaga Felińskiego o żalu poety za „najpiękniejszymi dźwiękami życia, których może nie poznał" łączy się z przytoczonem w jego liście zdaniem Słowackiego.

„Idziesz przez ogród życia" — mówił do mnie — „a nie wiesz, że pośród kwiatów ogrodu jest kwiat najwdzięczniejszy, ukryty, cichy. Przejdziesz — i może go nigdy nie ujrzysz"...

Mimowoli przychodzą na pamięć przepiękne strofy poety, włożone (szereg lat przedtem) w usta skazanego na śmierć Kordyana: [1])

„O, gdybym wiedział, że tak bez powrotu
Żegnałem ziemię; przed chwilą odlotu
Patrzałbym na świat innemi oczyma —
Dłużej, ciekawiej, a może ze łzami!...
Bo tam, pomiędzy ogrodu kwiatami
Jest pewnie piękny kwiat — a ja go nie znam!
Może dźwięk jaki nowy struna daje,
A jam nie słyszał"...

„Słowacki — pisze Feliński — był duszą piękną; o tem wiedziałem już dawno. Nigdy jednak piękność ta nie przemówiła tak silnie, jak w ostatnich chwilach życia. Obudziła się w nim głęboka wiara i zatarła ostatnie ślady wpływów Andrzeja [2]). Kiedyś zaliczał się do jego wyznawców, lecz to było tylko kaprysem dziecka, co kieruje się fantazyą. On był zbyt „sobą", aby mógł pozostać w krępujących go łańcuchach Towianizmu. Sam przekładał ponad wszystko czyn, uważając go za najmilszą rzecz w obliczu Boskiem".

O Twórcy, który w swym „Beniowskim" pisze o Bogu, że „wielki czyn tylko Go błaga, a nie łza", w czterdzieści lat później wspomniał Feliński powtórzeniem niemal tych samych myśli.

„Na tle nauki Towiańskiego"—pisze w liście do Maryana Zdziechowskiego [3]) — snuł on w bujnej wyobraźni swojej fantastyczne obrazy celowości i rozwoju świata, całkiem z nauką Kościoła niezgodne; czynił to jednak z prostotą dziecka, co lubuje się tęczowemi barwy przełamanego w kryształach promienia, nie przypuszczając nawet, że to jest tylko złudzenie. Słowacki również, jak Mickiewicz, opuścił Towiańskiego z powodu niewolniczych jego, w stosunku do zwolenników swoich, wymagań. Samoistna i niepodległa natura śpiewaka „Beniowskiego" nie mogła własnej wyrzec się działalności — i to na rzecz biernej i wyczekującej bezczynności mistrza. Duch Juliusza, niemniej jak Adama, żądny był czynu i przeto musiał skruszyć krępujące go więzy".

Prawdziwie szczere usposobienie religijne Słowackiego stało się w ostatnich dniach życia bezgranicznem uwielbieniem Chrystusowego imienia.

Oto co czytamy u Felińskiego:

„Wielekroć powtarzał: „Najwyższą ziemską miłością kochałem moją matkę — czemżesz jednak jest to ukochanie wobec miłości Chrystusa?"

Podobny szczegół znajduje się również w liście do Zdziechowskiego:

„Z jak niezamąconem sumieniem przyjmował on swą osobistą wiarę za nieskażony Chrystyanizm, najlepiej wykazał zgon jego; wiadomo zaś, że śmierć jest najpewniejszym probierzem czystości naszych dążeń. Na krótką chwilę przed opuszczeniem tej ziemi, powiedział do mnie z uśmiechem i rozjaśnioną twarzą: „Jeśli obaczysz moją ukochaną matkę, to powiedz jej, że gdyby mi wolno było oddać ducha mego w jej ręce, nie powierzałbym go z taką ufnością, z jaką składam go dziś w ręce niebieskiego Ojca".

Niemniej jednak postać matki pozostawała do końca w myślach poety.

„Na kilka godzin przed zgonem kazał sobie podać jej list. Żegnał pismo i mówił, że widzi władzami ducha postać matczyną przy sobie. Potem żegnał się ze mną i z Karolem Petiniaud [1]). Chciał, abyśmy dokończyli przepisywać „Testament", którego przepisywanie rozpoczęliśmy już przedtem".

Podobną wzmiankę o liście pani Bécu zamieścił Feliński we „wspomnieniach o zgonie poety".

„Juliusz wziął mnie za rękę i spokojnym, lecz przerywanym głosem rzekł: „Powiedz mojej matce, że nic do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można — ale jestem szczęśliwy, że dziś, jakby na pożegnanie, wspomnienie jej odebrałem i z myślą o niej umieram".

Szczegół o przepisywaniu „Testamentu", nie odnosi się do testamentu (w dosłownem znaczeniu słowa), lecz do wiersza poety „Testament". Urzędowe rozporządzenie ostatniej woli uczynił Słowacki jeszcze w marcu, donosząc Januszewskiemu:

„Zrobiłem będąc chory, ostatnie rozporządzenie, złożone z dwóch paragrafów. W pierwszym zostawiam wszystko co mam i przekazuje wszystkie moje prawa Matce i Tobie Teofilu, mianując Was wspólnie i solidarnie sukcesorami moimi. W drugim paragrafie czynię egzekutorem moich paryskich pozostałości przyjaciela mojego, człowieka złotego serca, pana Charles Petiniaud"

Wzmianka o „Testamencie" (wierszu) pozostaje w sprzeczności z ogólnie znanem twierdzeniem [1]), że utworem, który na kilka chwil przed śmiercią polecił Słowacki przepisać, miał być jeden z rapsodów „Króla Ducha", a mianowicie rapsod o Ziemowicie i Piaście. Strofy te w rękopiśmie są istotnie, począwszy od zwrotki siódmej, pisane przez Felińskiego —we „Wspomnieniach", zaś w „Kronice rodzinnej", skąd wyłącznie czerpano materyał historyczny, przy wzmiance o przepisaniu wiersza nie podał Feliński tytułu, co się stało powodem do stworzenia powyższej hypotezy.

Gorąca dusza poety, pełna niegdys uwielbienia dla czarów przyrody, poczęła się na łożu śmierci rozrzewniać na myśl o rozkwitającej wiośnie.

„Na dzień przed śmiercią przyniósł mu Petiniaud kwiaty, Juliusz roztkliwił się nad nimi, mówiąc, że to wiosna żegna go pod postacią kwitnącej wiązanki. Położył kwiaty przy łóżku i długo patrzył na nie przez łzy."

Ten przejmująco smętny nastrój poety znajdujemy również w jego własnym liście, pisanym któregoś piątku, gdy natura poczynała się budzić do życia, „gdy widział jeszcze — niestety! po raz ostatni — pąki, otwierające się na drzewach" [2]).

Wkrótce nadeszły jednak godziny, w których „z sił zupełnie opadał", jakby chwilowe omdlenia. Marzył, aby ciało jego spoczęło na cmentarzu krzemienieckim pod cieniem czereśni, obok mogił dziada i babki. Na kilka chwil przed zgonem kazał sobie podać zegarek i co chwila nań spoglądał. Gdy go sen morzył, przymykał powieki, lecz po chwili je podnosił, obawiając się, czy to nie sen ostatni. Nagle dał znak, że chce powstać, lecz osunął się na poduszki i skończył.

„Pierwsze zawiadomienie o śmierci" — pisze Feliński — „wysłałem jego dawnemu nauczycielowi".

Był nim bawiący wówczas w Paryżu Hipolit Błotnicki. Feliński donosi mu w krótkiem piśmie o rezygnacyi i spokoju, z jakim Słowacki umierał, oraz, że egzekutorem testamentu naznaczył francuza Petiniauda, który postanowił się zająć pogrzebem.

Nie znając natomiast adresów mieszkających w Paryżu polaków, prosi Błotnickiego o pomoc w tym względzie, gdyż chodziło o jak najliczniejsze rozesłanie kart żałobnych i zaproszenie znajomych na obrzęd pogrzebu.

Nazajutrz rozesłano zawiadomienia. Należą one dziś do prawdziwych „białych kruków" w zbiorach druków pamiątkowych. Jedną taką kartę posiada p. Władysław Mickiewicz.

Oto jej [1]) tekst:

„Uprasza się szanownych rodaków, aby raczyli oddać chrześcijańską posługę Juliuszowi Słowackiemu, zmarłemu w Paryżu, dnia 3 kwietnia. Zgromadzenie będzie miało miejsce w mieszkaniu zmarłego, przy ulicy Ponthieu, numer 30, dnia 5 kwietnia o godz. 11 zrana. Nabożeństwo pogrzebowe odbędzie się w kościele Saint-Philippe de Roul o g. 12, skąd zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz w Montmartre".

O pogrzebie znajdujemy u Felińskiego zaledwie słów kilka:

„Garstka rodaków odprowadziła go do grobu. Mickiewicz nie przyszedł. Nad mogiłą nikt nie przemówił. Z cmentarza powróciliśmy z Karolem Petiniaud, aby uporządkować mieszkanie zmarłego. Dni te były dla mnie prawdziwą drogą krzyżową. Łzy za Słowackim nie zaschły dotychczas. Teraz pojmuję, jak silną może być przyjaźń. Ma od miłości tę wyższość, że wyzbywa się miłości samego siebie, a żyje istotą drugą, wypełniając ją nawskroś".

[1]) „Kronika rodzinna" z r. 1883. (Przedruk w „Warcie" r. 1883).

[2]) Własność prywatna.

[3]) List do Teofila Januszewskiego z dnia 4 marca 1849 r.

[1]) „Kordyan". Akt III. Scena VIII.

[2]) Towiański.

[3]) List otwarty do Maryana Zdziechowskiego pod tyt. „Trzej wieszczowie nasi wobec kościoła", jako odpowiedź na jego książkę: „Mesyaniści i Słowianofile". („Świat" krakowski z r. 1888).

[1]) O przyjacielu tym wspomina Słowacki w liście do Januszewskiego.

[1]) Antoni Małecki: „Życie i dzieła Słowackiego". Tom III.

[2]) List bez daty i adresu (pisany prawdopodobnie do Joanny Bobrowej 16, albo 23 marca 1849 r.).

[1]) Tekst tego zawiadomienia ogłosił niedawno w „Kuryerze Warszawskim" p. Leopold Meyet.

Dla wszystkich wstępujących na nowo termin ten może być odroczony tylko do 30 lat.

— **Wyjazd naczelnika kolei**. Naczelnik kolei poł.-zach., p. Niemieszajew, został wezwany telegraficznie do Petersburga, dokąd też wyjechał wczoraj, powierzywszy zastępstwo in. Chiżniakowowi.

— **Policya a związki**. Gubernator polecił wszystkim naczelnikom policyi w gub. kijowskiej, aby zażądali od podwładnych im urzędników zobowiązania na piśmie, że nie będą należeli do żadnych związków o charakterze partyjnym.

OSOBISTE.

— Poseł do Dumy prof. I. Łuczyckij wyjechał za granicę.

— Dubrowin wyjechał z Kijowa.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. W dniu 15 lipca na placu Cesarskim ujęto złodzieja kieszonkowego A. Ickowicza. Podczas rewizyi znaleziono u niego pierścionek złoty, skradziony w tramwaju p. Markiewiczowej.

— BÓJKA. W szynku Saczkowa, przy ulicy Borysoglebskiej Nr 3, pobili się dwaj robotnicy Skrobogadow i Szerszniew, przyczem pierwszy dał z rewolweru wystrzał do swego przeciwnika.

— POŻAR. W poniedziałek wybuchł pożar w posiadłości Nr 22 przy szosie Brzeskiej. Zapalił się skład z sianem, skąd płomienie przerzuciły się na posiadłość Nr 24. Spalił się skład, oficyna i uszkodzony został dom piętrowy. Straty dotychczas nie obliczone.

— FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY. Berdyczowski sprawnik powiatowy zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż w miasteczku Machnówce, pow. berdyczowskiego, wykryto w domu Fagela fabrykę fałszywych pięciorublówek złotych. Na mocy rozporządzenia powiatowych władz policyjnych aresztowano I. Fagela wraz z synem i Jankla Meżyrycza. Policya przypuszcza, iż fabryka fałszywych pięciorublówek istniała od kilku lat.

— SPRZENIEWIERZENIE. Przed kilku miesiącami w charkowskim banku ziemskim wykryto sprzeniewierzenie na sumę 18,000 rb. w kuponach listów zastawnych banku, którego dopuścił się „artelszczyk" Ferapontow. Kupony te pojawiły się też w Kijowie, a w czasie kontraktów kursowały w dość znacznej ilości. Kilka dni temu kupony znów pojawiły się w niektórych kantorach bankierskich. Policya śledcza zajęła się tą sprawą i w tych dniach aresztowała niejakiego S., który zajmował się sprzedażą tych kuponów. S. zeznał, iż otrzymywał kupony od niejakiej p. M. G., zamieszkałej w jednym z domów na górze Bajkowej. Policya dokonała w nocy rewizyi w domu p. M. G. i znalazła 7 kuponów. Wogóle w Kijowie skonfiskowano 24 kupony na sumę 500 rb.

— ROCZNE BILETY PERONOWE. Do zarządu kolei Połudn.-Zachodn. zwraca się wiele osób z prośbą o wydanie im rocznych biletów peronowych na stacyach, gdzie są one wprowadzone. Uzasadniają one swe prośby tem, że bilet peronowy daje prawo na wejście na stacyę raz jeden, wówczas kiedy z powodu interesów handlowych muszą one być codziennie na peronie przy przyjściu kilku pociągów.

KRONIKA POLSKA.

— *Reszke w Warszawie*. Korzystając z zamiaru dłuższego pozostania w kraju Edwarda Reszkego, nowy zarząd konserwatoryum warszawskiego z Paderewskim na czele zamierza prosić znakomitego artystę do objęcia w tymże konserwatoryum klasy śpiewu.

— *Straszny wypadek*. W niedzielę w południe, na przystanku Drewnica, kolei petersburskiej, gdy pociąg osobowy z Warszawy wjechał na stacyę, gdzie oczekiwało na niego sporo letników, nagle z przeciwnej strony wbiegł pociąg towarowy na drugą linię i przejechał dwie stojące na szynach panienki: Gedroycównę i Zalewską.

Stało się to w oczach wszystkich podróżnych i owych oczekujących na peronie osób. To też wrażenie było okropne, rozległy się płacze, spazmy, kilka osób zemdlało.

— *Telrze w popiołach*. W ubiegłym tygodniu starożytne miasteczko litewskie położone między Kownem i Możejkami, Telrze dzięki dwukrotnemu pożarowi całe spłonęło.

— *Najwyższe podziękowanie*. Pod powyższym napisem donosi «U. Leb»:

«Dnia 11 czerwca, gdy odbyło się otwarcie posiedzenia zjazdu rabinów we Mławie (gub. płockiej), rabin mławski, I. M. Sagałowicz, wysłał do prezesa ministrów, Stołypina, depeszę, w imieniu rabinów z gubernii płockiej. W depeszy wyrażono podziękowanie ministrowi spraw wewnętrznych za jego interesowanie się sprawami religii żydowskiej, przyczem rabini prosili o przesłanie Najjaśniejszemu Panu swego błogosławieństwa. Na to nadeszła od p. Stołypina odpowiedź na ręce rabina mławskiego, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył własnoręcznie napisać na depeszy: «Dziękuję serdecznie».

— *Jubileusz*. W niedzielę w Ostrowie (W. Ks. Poznańskie) odbył się dwudziestoletni jubileusz polskiego Towarzystwa śpiewaczego. Udział w uroczystości wzięły 22 Towarzystwa śpiewacze z różnych stron Księstwa. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, w południe zaś bankiet, na którym wygłoszono szereg płomiennych mów i toastów. Wspaniały był zwłaszcza pochód ze sztandarami i orkiestrą na Szczyglinkę. Na drodze stały bramy tryumfalne, zgromadzone zaś tłumy obrzucały śpiewaków kwiatami. Na Szczyglince odbył się popis dziesięciu chórów. Nastrój całej uroczystości był bardzo podniosły.

Agitacya karlistowska w Hiszpanii.

Telegrafują z San-Sebastian. Podczas mityngu, który się odbył ubiegłej soboty w Zumarraga i na który przybyło przeszło 15,000 karlistów ze wszystkich miejscowości prowincyi baskijskich, wypowiedział przywódca partyi dep. Mella długą mowę. Mówca podniósł sławne tradycye karlistów i zapewnił, że jedność religijna stanowi węzeł nierozerwalny pomiędzy Kościołem i narodem hiszpańskim. P. Mella w pełnych entuzyazmu pochwałach odzywał się o ks. don Jaime, synu pretendenta, w którym pokładają wielkie nadzieje.

Mowę przyjęto hucznemi okrzykami i wiwatami, nie było jednakże żadnego zajścia; władze zarządziły w Zumarrage i w innych miejscowościach wszelkie środki dla utrzymania porządku.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Wylew Wisły. Donoszą z Krakowa: woda na Wiśle doszła do 3 m. 16 nad 0, następnie zaczęła powoli opadać. Woda ustąpiła z ulic Wyoda i Swoboda, które częściowo była zalała. W ulicy Wolskiej strażacy przewożą jeszcze wozami ludzi przez kilkunastometrową zalaną przestrzeń gościńca.

Spotkania monarchów. O programie przyjęcia króla Edwarda angielskiego w Ischlu donoszą stamtąd: król przybędzie do Ischlu d. 30 lipca w południe. W powitaniu wezmą udział między innymi: arcyksiążę Franciszek Salvator, arcyksiążę Eugeniusz jako komendant insbruckiego korpusu i ks. Leopold bawarski. Król Edward przyjęty zostanie z honorami wojskowymi. Zamieszka król w hotelu Elżbiety; u wstępu powitają go tam Arcyksiężna Marya Walerya i ks. Gizela bawarska. Nie jest jeszcze rzeczą rozstrzygniętą, czy cesarz austryacki wyjedzie naprzeciw króla na spotkanie do Gmunden.

W południe odbędzie się w westybulu cesarskiej willi śniadanie; po południu zaś skoro pogoda dopisze, wybiorą się monarchowie na przejażdżkę. Wieczorem dany będzie w salonie kurhauzu wielki obiad, przyczem wiedeński chór męski odśpiewa serenadę. Iluminacya, ani *theatre paré* nie są na razie objęte programem.

Wczesnym rankiem dnia następnego wyjedzie król Edward do Karlsbadu.

— Z powodu doniesienia kilku pism francuskich o projektowanem rzekomo spotkaniu ces. Wilhelma z p. Faliéres'em, pisze „Woss. Ztg.: nie da się zaprzeczyć, że ks. Albert Monaco pracuje nad zbliżeniem Francyi z Niemcami, ale dziwićby się trzeba, gdyby sądził, że właśnie uroczystość ku czci Gambetty miałaby zachęcić ces. Wilhelma do odwiedzenia Monaco i spotkania się tam z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej.

— Król grecki odjechał do Aix-les-Bains. Prawdopodobnie spotka się on w Racconigo z królem Wiktorem Emanuelem.

Interpelacya w skupczynie. Na posiedzeniu skupczyny dn. 13-go b. m. wniesiono interpelacyę z powodu poważnych zajść w Turcyi. Interpelanci zapytują, jakie rząd serbski zajmuje stanowisko wobec zajść tych, które zarówno dla Serbii, jak i dla ludności serbskiej w Macedonii i Starej Serbii mają doniosłe znaczenie.

Minister spraw zagranicznych przyrzekł wkrótce odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Zamach na niemieckiego ministra wojny. Do „Berliner Tagblattu" telegrafują z Eberswalde o zamachu na automobil ministra wojny, generała von Einem. Na drodze, którą miał przejeżdżać minister, podłożono wielkie kamienie, które miały spowodować wypadek. Chauffeur automobilu w czas spostrzegł niebezpieczeństwo i udało mu się zatrzymać samochód o kilka metrów przed przeszkodą.

Samochód został uszkodzony, natomiast będąca w nim generałowa von Einem i towarzysz jej wyszli bez szwanku.

Ks. Eulenburg. „Local Anzeiger" pisze, że wbrew rozpowszechnionym pogłoskom, mowy niema o przewiezieniu ks. Eulenburga na zamek Liebenberg; zresztą stan zdrowia księcia jest jeszcze tak poważny, że nie zniósłby tej podróży, bez narażenia się na niebezpieczeństwo.

Kryzys ministeryalny. Z Budapesztu donoszą, że obalone przez „Pester Lloyd" pogłoski o możliwości kryzysu ministerskiego podczas rozpraw nad reformą ordynacyi wyborczej powtarzają się w dalszym ciągu. Jako na przyszłego prezesa rady ministrów, wskazują na Franciszka Kossutha.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Choroba cesarza chińskiego.

Petersburg. — Z Pekinu otrzymano wiadomość, że stan zdrowia cesarza chińskiego budzi poważne obawy.

Przewrót w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola otrzymano następujące wiadomości:

Młodoturcy żądają usunięcia z Macedonii rosyjskich i austryackich agentów.

Na żądanie oficerów tureckich sekretarz sułtana Ize-basza został zesłany do Damasku i będzie oddany pod sąd.

Młodoturcy żądają rewizyi konstytucyi.

Przedstawiciele mocarstw złożyli w Bosforze powinszowania Porcie z powodu wprowadzenia konstytucyi.

Ilość gazet rośnie niezwykle szybko.

Sułtan wydał do narodu odezwę, w której życzy swym poddanym wobec wprowadzenia konstytucyi szczęścia. Warunki uniemożliwiały wcześniejsze wznowienie konstytucyi. Dziś zaś zostanie ona wznowiona w całej swej rozciągłości, żadna litera z niej nie zaginie. Nic nie może przeszkodzić natychmiastowemu odbyciu się wyborów i zwołaniu izby w dniu 1 listopada. W końcu odezwa sułtańska nawołuje do zachowywania porządku.

Podobno ministrowie tureccy proponowali, aby w celu zapobieżenia rewolucyi została wydana wojna Bulgaryi.

Ze źródeł wiarogodnych zaczerpnięto wiadomość, że propozycye rządu rosyjskiego w sprawie Macedonii nie zostały zakomunikowane rządom mocarstw europejskich z powodu ostatnich wypadków w Turcyi.

Centralny komitet młodoturków wydał bankowi ottomańskiemu rozkaz, aby podatki składane w banku nie były oddawane rządowi.

Na żądanie młodoturków zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej dygnitarze, którzy się wzbogacili pieniędzmi rządowymi.

Została wysłana deputacya od oficerów i obywateli z prośbą o zreformowanie ordynacyi wyborczej.

Wczoraj Szejchtl-islam oświadczył narodowi, że sułtan złożył przysięgę na konstytucyę. Wywołało to ogromny entuzyazm i liczne demonstracye.

Z zamętu w Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, że szach oświadczył posłowi rosyjskiemu o życzeniu swem zapoznania się z rosyjskiem przedstawicielstwem narodowem, gdyż chce on przekształcić medżylis wzorująо się na rosyjskiej Dumie. Poseł rosyjski telegraficznie prosił ministra spraw zagranicznych o wysłanie odpowiednich materyałów.

Wypadki w Turcyi sprawiły w Persyi ogromne wrażenie. Reakcyoniści oświadczyli się za konstytucą i powiadomili o tem szacha.

Musztechid oświadczył w meczetach, że wypadki w Turcyi są dowodem woli Mahometa. Europa rozkwita zawdzięczając ustrojowi konstytucyjnemu. Czas więc już potem, aby i Islamizm zaczął leczyć swe niedomagania sposobem europeskim. Oświadczenie musztechida wywołało na rynkach olbrzymi entuzyazm.

W Taurisie walka trwa wciąż.

Zniesienie namiestnictwa kaukaskiego.

Petersburg. — Wobec ustąpienia Woroncowa-Daszkowa namiestnictwo na Kaukazie zostanie zniesione. Głównym naczelnikiem zostanie mianowany Meller-Zakomelskij.

Wyjazd ministrów.

Petersburg.—Dziś wyjeżdżają zagranicę ministrowie Kokowcew i Izwolskij.

W sprawie zesłańców politycznych.

Petersburg.—Departament policyi rozesłał okólnik, w którym wyjaśnia, że zesłańcom politycznym wolno przyjmować udział w ekspedycyach naukowych i pracować w instytucyach prywatnych.

Nowy kurator okręgu naukowego.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" donosi, że na stanowisko kuratora charkowskiego okręgu naukowego ma być mianowany przyjaciel Szwarca, profesor z Królewca Sokołowskij.

Działalność literacka wojskowych.

Petersburg. — Według sankcyonowanej uchwały rady wojskowej, wojskowym ma być przyznane prawo oddawania się pracy literackiej. Pseudonimy winny być komunikowane zwierzchnikom i mają być zachowywane w tajemnicy. Za utwory swe wojskowi są odpowiedzialni przed sądem karnym i sądem oficerskim, a o ile nie są oficerami, przed sądem dyscyplinarnym.

Ze statystyki więziennej.

Petersburg. — Według sprawozdania głównego zarządu więziennego za rok 1906 w ciągu roku z więzień uciekło 6428 więźniów, w tej liczbie za pomocą podkopów wybuchów i wyłomów — 480, drogą gwałtu nad strażą więzienną — 264, drogą przekupstwa — 51, zabójstwa dozorców — 11, rozruchów w więzieniu — 133, samobójstwa—42, pożarów — 27, podpalania 7. Zabito podczas pogoni 95, raniono 140. Wykryto podkopów 240.

Aresztowanie.

Petersburg. —Aresztowany został pomocnik bibliotekarza pałacu Zimowego Leman.

Otwarcie seminaryum.

Petersburg. — Według rozporządzenia synodu, w jesieni ma być otwarte seminaryum prawosławne kiszyniowskie, zamknięte w swoim czasie za rozruchy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Prezydent Fallières w Rosyi.

Rewel. — Dn. 15 lipca w południe odbyło się na jachcie „Sztandart" śniadanie, na którem był obecny prezydent Fallières. Gdy łódź, wiozącа prezydenta, zbliżyła się do yachtu, zagrzmiały działa, rozległy się dźwięki marsylianki.

O godzinie 4-ej po południu Najjaśniejszy Pan udał się łodzią parową na krążownik francuski „Du-Petit-Thouard". Na mostku kapitańskim oczekiwał na Najjaśniejszego Pana prezydent w otoczeniu świty. Gdy Najjaśniejszy Pan w towarzystwie ministra Dworu i ministra marynarki wszedł na pokład. muzyka wykonała rosyjski hymn narodowy, na maszcie obok flagi prezydenta powiała flaga Jego Cesarskiej Mości, rozległa się salwa z dział. Na pokładzie stała w szeregach warta honorowa i załoga statku. Przyjąwszy raport i powitawszy załogę, Najjaśniejszy Pan w towarzystwie prezydenta zwiedził statek, poczem przy dźwiękach rosyjskiego hymnu narodowego zszedł z krążownika do sześciowiosłowej łodzi prezydenta i wraz z nim przy salwie z dział odpłynął w kierunku okrętu liniowego „Cesarewicz". Na „Cesarewiczu" powitał dostojnego gościa dowodzący oddziałem gardemarynów kontradmirał Eberhardt. Prezydent przyjął raport i pozdrowił stojącą w szeregach wartę honorową i załogę, poczem wraz z Najjaśniejszym Panem zwiedził statek. Gdy prezydent odpływał z „Cesarewicza" znów zagrzmiały działa i rozległy się dźwięki marsylianki. Najjaśniejszy Pan odprowadził prezydenta do schodów okrętowych i wkrótce po odjeździe prezydenta opuścił statek „Cesarewicz" i udał się na yacht „Sztandart".

Rewel. — W dn. 15 lipca, o godz. 8 wieczorem, odbył się obiad na pancerniku „Verité", na który przybyli Ich Cesarskie Moście w towarzystwie całej świty, admirałów i dowódców statków. O godz. 10 wieczorem, gdy Ich Cesarskie Moście opuszczały krążownik „Verité" wszystkie statki rosyjskie i francuskie były iluminowane. O północy eskadra francuska opuściła port rewelski. Do Dagerortu towarzyszył oddział torpedowców pod dowództwem kontradmirała Essena.

Rewel. — O północy eskadra francuska podniosła kotwicę i przy dźwiękach marsylianki odpłynęła na pełne morze. Wkrótce po odjeździe prezydenta krążownik „Admirał Makarow" odpłynął do Kronsztadu.

Wizyta, złożona przez prezydenta republiki francuskiej Najjaśniejszemu Panu, była nietylko aktem grzeczności, lecz dała sposobność do nawiązania osobistych urzędowych stosunków; była ona nowem potwierdzeniem tych węzłów przyjaźni i sympatyi, jakie łączą dwa sprzymierzone państwa. Rozmowy, prowadzone przez Najjaśniejszego Pana z prezydentem, jakoteż konferencye dwóch ministrów spraw zagran. dowiodły identyczności poglądów we wszystkich bieżących kwestyach polityki międzynarodowej, i raz jeszcze wykazały dążenia obu państw do utrzymania i utrwalenia pokoju. Charakterystyczną cechą tego spotkania będzie też wymiana myśli, do jakich dało ono powód.

Prezydent ofiarował Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teedorównie dwie artystycznie wykonane wazy z różami, a Najdostojniejszym Dzieciom dwa pudełka zabawek.

Rewel. — Najjaśniejszy Pan obdarzył francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona wartościową tabakierką, upiększoną brylantami, z portretem Jego Cesarskiej Mości, mistrza ceremonii Mollard'a — tabakierką z brylantami, opatrzoną inicyałami Jego Cesarskiej Mości, generalnego sekretarza prezydenta, Lanes'a — orderem św. Stanisława, pierwszego stopnia.

Prezydent obdarzył ministra marynarki i gen. adjutanta bar. Frederyksa 2-ego orderami Legii honorowej pierwszej klasy, gen. majora Mosołowa, ks. Engałyczewa, wiceadmirała Niłowa i bar. Meller-Zakomelskiego — takimiż orderami drugiej klasy, Krzyże komandorskie otrzymali: dyrektor kancelaryi ministerstwa spraw zagr., ochmistrz Dworu, Sawiński, naczelnik wojenno-pochodowej kancelaryi, ks. Orłow, komendant portu rewelskiego, kontradmirał Essen, gubernator estlandzki, Korostowiec, fligeladjutant, Czagin i kapitan pierwszej klasy, ks. Wiaziemskij.

Prasa zagraniczna o wizycie prezydenta w Rosyi.

Paryż.—„Temps" i „Journal des débats" komentują toasty Najjaśniejszego Pana i Fallières'a, zaznaczając, iż są one podwójnem potwierdzeniem pokojowego charakteru przymierza rosyjsko-francuskiego. Obydwa dzienniki specyalny nacisk kładą na użyte przez prezydenta wyrażenie „gwarancya pokoju", jako wskazujące na to, iż przymierze franko rosyjskie nie zagraża nikomu, i jest tylko przeciwwagą trójprzymierzu.

„Temps" dodaje, iż przymierze może zachować znaczenie utrzymującego równowagę tylko przy potędze obydwóch państw, której bezustanne wzmacnianie niezbędne jest w interesach pokoju.

Pomimo zwykłego w lecie ospałego usposobienia giełdy, spotkanie rewelskie odbiło się nader dodatnio na kursach rosyjskich i francuskich papierów.

Berlin. — Prasa niemiecka bardzo powściągliwie omawia toasty rewelskie nic nie znaczącemi słowami.

Warszawa. — Wobec tajania śniegów w Karpatach poziom wody w Wiśle szybko się podnosi. Są obawy, że nadbrzeżne okolice nizinne ulegną takiej samej klesce jak w roku 1903.

Odesa. — Straszna ulewa, która szalała w dniu 15 lipca wyrządziła ogromne szkody. Głównie ucierpiały krańce miasta, zamieszkałe przez ludność biedniejszą, która w powodzi straci całe swe mienie. Mnóstwo rodzin pozostało bez chleba i dachu nad głową. W różnych dzielnicach miasta woda podmyła fundamenty domów, ściany się zarysowały i domy grożą zawaleniem. Ofiar w ludziach nie było.

Wobec ogromnych rozmiarów klęski, gen.-gubernator zwrócił się do ludności o okazanie pomocy ofiarom powodzi.

Petersburg.—Komisya przeciwdżumowa komunikuje dane, o szerzeniu się epidemii cholery. W Astrachaniu od 11—14 lipca zachorowało 11 osób, zmarło 4; ogółem od dn. 8 lipca zachorowało 13 osób, zmarło 5. W Carycynie od 11 12 lipca skonstatowano 11 wypadków cholery, 8 z nich zakończyły się śmiercią. Od ukazania się epidemii zachorowało 18 osób, zmarło—11; w Bałakowie, gub. samarskiej, dn. lipca zsadzono z 2 parostatków, które nadpłynęły z południa, 2 chorych z symptomatami cholery; jeden z nich zmarł. Diagnoza bakteryologiczna w obydwu wypadkach nie została jeszcze postawioną.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty uchwaliło zwolnić od powtórnego egzaminu z łaciny przy składaniu dodatkowych egzaminów do żeńskiego instytutu medycznego osoby, które już złożyły egzamin powyższy przed wydaniem okólnika ministerstwa z dn. 22 marca 1908 r. w sprawie składania egzaminów dodatkowych według nowych wymagań.

Helsingfors. — Departament sądowy senatu rozważał propozycyę gen.-gubernatora o wydaniu władzom rosyjskim 11 osób, skazanych przez hofgericht na ciężkie roboty za fabrykacyę bomb w Kuokkale. Departament uznał, że ponoszenie kary przez wskazane osoby nie stoi na przeszkodzie wydaniu ich Rosyi i wydał odpowiednie rozporządzenie.

Mitawa. — Z Telsz donoszą, że miasto przedstawia jedną ruinę. 8 tys. ludności cierpi ogromną nędzę. Brak chleba, który tylko niewielkiemi partyami przysyłają niektórzy dobroczyńcy z Libawy i Szawel. Dowóz utrudniony, ponieważ Telsze leżą w odległości 50 wiorst od stacyi. Spaliła się cała dzielnica handlowa. Straty wynoszą przeszło 2 miliony rubli.

Mowa lorda Grey'a.

Londyn. Izba gmin. — Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, debaty toczyły się przeważnie nad sprawą macedońską. Grey oświadczył: „Co się tyczy opóźnienia w przeprowadzeniu reform, ja w swym czasie nie skrywałem przed panami, że nie zamierzaliśmy występować osobno, a powinniśmy działać łącznie z innemi państwami. Obecna sytuacya w Macedonii wywołana została przez zły rząd. który nie czuł się na siłach utrzymania porządku i który podburzał jedną narodowość przeciwko drugiej, zamiast powziąść energiczne i bezstronne środki. Przeciwko wywołanej tem sytuacyi i podobnym sposobom rządzenia my, wraz z innemi mocarstwami, niejednokrotnie protestowaliśmy. Dziś zaś niespodziewanie rozległy się protesty ze strony armii tureckiej i ludności muzułmańskiej.

„Oryginalnem jest, że wypadki ostatnie nietylko nie zwiększyły rozruchów, ale zapewniły na jakiś czas spokój i bezpieczeństwo. Są to oczywiście objawy bardzo pocieszające. Należy zaznaczyć, że nowy stan rzeczy wytworzył się właśnie wtedy, gdyśmy innym mocarstwom zaproponowali utworzenie oddziałów ruchomych do walki z bandami.

„Jeśli bandy rzeczywiście się rozproszą, nie będzie, rzecz prosta, potrzeby organizowania oddziałów ruchomych do ich tępienia. W obecnej chwili przyjmujemy do wiadomości nową sytuacyę (głosy uznania). Sądzę, że potrwa ona dłużej i że Bulgarya, Serbia i Grecya dołożą wszelkich starań, aby ją utrzymać. Sądzę również, że rządy państw, graniczących z Turcyą, powezmą wszelkie środki, celem zapobieżenia tworzeniu się i przebywaniu band na ich terytoryum, a także mam nadzieję, że wszystkie mocarstwa dołożą starań, aby dobroczynny wpływ obecnego stanu rzeczy trwał nadal.

„Cele, do jakich dążyliśmy w Macedonii nie były polityczne.

Chciałbym podkreślić, że dla Anglii sprawa macedońska ma znaczenie ze względu na dobry lub zły sposób rządzenia. W tej sprawie wystąpiliśmy czynnie, ponieważ doskonale wiemy, że nietylko ludność chrześcijańska cierpi na tem, ale i mieszkańcy mahometanie. Wobec tego, naszem jedynem życzeniem było, ażeby w kraju ustalił się dobry rząd. Jeśli turcy biorą obecnie w ręce rządy całego kraju i jeśli gwarantują zarówno mahometanom jak chrześcijanom korzystanie z nowej formy rządu, to kwestya macedońska byłaby rozwiązaną. Turcya uczyniłaby to, czego od wielu lat domagaliśmy się od niej. Naturalnie, że takie rozwiązanie kwestyi jest lepsze od wymuszania siłą częściowych reform.

Musimy poczekać na dalszy rozwój wypadków. Obecnie sympatye nasze powinny stać po stronie tych, którzy dążą do wprowadzenia do rządów więcej wolności, stanowczości i bezstronności. I w rzędzie tych, którzyby prorokowali nieudanie się zamysłów, ja będę ostatnim. (Uznanie) Nie pragniemy ostudzać zapału inicyatorów tych zmian (głosy uznania). Tak samo poważnie, jak dotychczas, będziemy dążyli do zapewnienia Macedonii i innym częściom Turcyi dobrego rządu, do czego upoważniają nas międzynarodowe traktaty.

Teraz nie można powiedzieć jakie wysiłki potrzebne będą do osiągnięcia tego celu. Nie spuszczając więc z uwagi sprawy macedońskiej i rezerwując sobie użycie potrzebnych środków dla uzdrowotnienia tego kraju, dziś, sympatycznie traktując nową sytuacyę, musimy przyjąć stanowisko wyczekujące.

Przechodząc do spraw polityki ogólnej Grey powiedział: „Bynajmniej nie jest pożądanem, aby pewne sfery angielskie głosiły, jakoby polityka angielska miała na celu odosobnienie Niemiec. Również nie jest do życzenia, aby jakakolwiek część opinii publicznej w Niemczech była tegoż zdania. Uczucia dwóch wielkich mocarstw mogą się rok rocznie zmieniać, ale śmiem powiedzieć, że każdy bezstronny badacz historyi ostatnich lat 20 powinien przyznać, że Wielka Brytania bynajmniej nie czyniła nic, coby się sprzeciwiało osiągnięciu dobrych stosunków (głosy uznania). W ostatnich latach osiągnięto porozumienie z dwoma państwami, co z jednej strony usunęło tarcie i niebezpieczeństwo naruszenia pokoju między Anglią i Francyą, z drugiej między Anglią i Rosyą.

Niedawno jeszcze było powiedziane, że niemiecka polityka bynajmniej nie opiera się na wywoływaniu nieporozumień między innemi państwami. Chcę dodać, że w polityce naszej nie dążymy do tego, aby nasza przyjaźń z jakiem kolwiek państwem miała wrogi charakter w stosunku do drugiego. Powinniśmy mieć zupełną wolność w wyborze przyjaźni. Jednocześnie zaś nie dążymy do odosobniania kogokolwiek. Gdy się mówi o odosabnianiu, należy przypomnieć, że i Niemcy mają dwóch sprzymierzeńców, a my jednak nie uważamy, aby przymierza te skierowane były przeciwko nam. Dalej należy przypomnieć, że treść zawartych przez nas ugód z Francyą i Rosyą, znaną jest całemu światu, gdy tymczasem treść trójprzymierza dotychczas nie została opublikowaną. Niema przeto żadnej podstawy do przypuszczania, że przyczyną i celem tych ugód jest dążenie do izolowania Niemiec.

Z powodu uwagi Dilka, że wspólna działalność Anglii z Rosyą w sprawie Macedonii robi wrażenie, jakby oba państwa zamierzały coś przedsięwziąć bez udziału innych państw, Grey oświadczył, że opublikowane w lutym projekty, wypracowane bez porozumienia się z innemi państwami, były wywołane panującą sytuacyą wymagającą, aby Anglia, albo wogóle zupełnie nie zajmowała się kwestą reform, albo nadała sprawie charakter bardziej realny. Anglia zakomunikowała Rosyi projekty, aby ta mogła wystąpić z innymi, bardziej odpowiednimi dla innych państw —Wnioski te rozpatrywaliśmy wspólnie z Rosyą Chcieliśmy przedewszystkiem wypracować podstawy ogólnego projektu. Ważnem było dla nas poznanie, rosyjskich projektów dla ustalenia czy możemy je popierać.

Pozostałe mocarstwa wyraziły gotowość przyjęcia rosyjskiego projektu. Nie ulega wątpliwości, że akcya Anglii i Rosyi nie wywołała chęci jakiegoś nowego ugrupowania się państw.

Poruszywszy sprawę konferencyi w Hadze, Grey przeszedł do spraw Kongo i oświadczył, że z zadowoleniem konstatuje wspólną akcyę innych mocarstw. Anglia cieszyć się powinna, że nie sama będzie ponosić ciężar przeprowadzenia reform w Kongo.

W końcu Grey przeszedł do spraw perskich i wskazał na wyjaśnienia udzielone już przez rząd na wniesione interpelacye.

Po mowie Greya izba uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Konstantynopol.—Według informacyi urzędowych, ogłoszonych w tureckich dziennikach, dowódca 3-go korpusu zażądał amnestyi dla członków band różnych narodowości w 3-ch wilajetach pod warunkiem, aby wydali władzom broń i powrócili do kraju, zwołanie bowiem parlamentu przywraca harmonię między narodowościami i zabezpiecza wierność i przywiązanie dla sułtana. Sułtan zgadza się na udzielenie amnestyi pod wymienionymi warunkami.

Pisma tureckie donoszą, że na mocy irade usunięci zostali z urzędów—inspektor szkół wojskowych Izmaił-basza i szwagier jego dyrektor szkoły wojenno-medycznej Essad-bej.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur." donoszą z Konstantynopola: „Wszystkie organy Porty i inne urzędowe organy uważają działalność państw europejskich w sprawie reform w Macedonii za skończoną".

Berlin.—W sprawie wypadków ostatnich w Turcyi „Kölnische Zeitung" pisze, iż Europa powinnaby zwrócić uwagę na to, iż dzięki wypadkom w Macedonii i Konstantynopolu, stworzyła się nowa sytuacya. W obecnej chwili Europa powinna wyrzec się polityki zewnętrznego oddziaływania, bo dopiero wtedy, gdy ze wszystkich stron widocznem będzie należyte umiarkowanie, stan rzeczy w Turcyi morze stać się normalnym.

Konstantynopol. — Przybyła tutaj delegacya, składająca się z 500 osób, w celu podziękowania sułtanowi za konstytucyę.

Dzienniki donoszą, iż wczoraj, gdy z więzienia głównego wypuszczono ułaskawionych więźniów politycznych, więźniowie kryminalni zażądali wypuszczenia ich na wolność i starali się nie dopuścić, aby polityczni opuścili więzienia. Wdanie się wielkiego wezyra załagodziło sprawę bez przelewu krwi.

Londyn. — „Times", omawiając przyjęcie przez króla delegacyi od kongresu pokojowego, zaznacza, iż chociaż podobne związki mogą korzystnie wpływać na sprawę pokoju, nie można się zgodzić z twierdzeniem doktora Hortone'a, który na przedwstępnem zebraniu kongresu oświadczył, iż Kościół powinien ogłosić wojnę za zjawisko niechrześcijańskie, pozbawić wojnę swego błogosławieństwa i położyć kres przygotowaniom do wojen. „Mowy takie, jak wygłoszona onegdaj w izbie gmin przez Grey'a, i spotkania takie, jak ostatnie w Rewlu, lepiej mogą współdziałać zachowaniu pokoju w obecnej sytuacyi, niż wszelkie liczne kongresy i nieodpowiedzialne jednostki. Monarcha rosyjski i prezydent francuski, jak również i mężowie stanu obydwóch tych państw niemniej seryo dążą do zachowania pokoju, niż jacyś tam Hortone'owie lub ich słuchacze, nadto rozporządzają, prawdopodobnie, lepszym zapasem wiadomości co do chronicznych niebezpieczeństw, zagrażających pokojowi, i lepiej umieją ocenić sposoby usunięcia tych niebezpieczeństw. Przymierze franko-rosyjskie uczyniło bardzo wiele dla sprawy zachowania pokoju, a dobre wyniki jego pod tym względem mogą być jeszcze zwiększone przez układy, zawarte szczęśliwie przez Anglię z każdem z tych państw sprzymierzonych. Wszak mamy oczywiste dowody praktycznych rezultatów tych układów. Niedawno nasz sojusz z Japonią zwęził granice wojny rosyjsko-japońskiej. Nasz układ z Anglią zapobiegł niebezpiecznym komplikacyom, blizko dotyczącym Anglii. Obecne nasze zbliżenie się z Rosyą i towarzyszący mu układ ratują Rosyę i nas od niebezpieczeństw, zagrażających w Persyi i na Blizkim Wschodzie.

Londyn.—Kongres pokoju międzynarodowego został zagajony przemową lorda Kornela, który wskazał na związek, jaki istnieje między pokojem a sprawiedliwością i oświadczył, że można będzie uniknąć wojen skoro nie będzie na świecie niesprawiedliwości.

Haga. — Nastąpiło odwołanie posła z Wenezueli Doresa, celem zasięgnięcia od niego informacyi o zajściu z prezydentem Castro. Krążownik „Helderland" otrzymał instrukcye na wypadek bombardowania, pomimo, że kwestya zerwania stosunków dyplomatycznych między Niderlandami a Wenezuelą nie została jeszcze wszczętą. O morskiej demonstracyi dotychczas również nic niewiadomo.

Budapeszt. — W Karłowcach otwarto seraski sobór kościelny. Komisarz królewski oświadczył, że przedewszystkiem należy wybrać patryarchę. Inne sprawy wobec ich małego znaczenia nie powinny być brane pod obrady. Oświadczenie to wywarło duże wrażenie na większość zebrania, które zamierzało zmienić istniejący stan rzeczy w sensie ograniczenia władzy patryarchy, a potem dopiero dokonać wyboru takowego.

Hong-Kong. — Z Kantonu donoszą, że parowiec pasażerski „Ing-King" zatonął. Uratowano 12 podróżnych. Około 300 osób nie odszukano.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Dnia 16 lipca 1908 r.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 35 kop.; żyto 98 kop. — 1 rb. 07 kop.; owies 84 kop. — 90 kop.

Odesa.—Usposobienie rynku zbożowego wzmacnia się. Pszenica odeska „ulka" w naturze 9 pud. 25 f.—9 p. 30 f. — 1 rb. 31 kop., żyto w naturze 9 pud. 15 funtów — 1 rb. 03 k., owies 70 kop., jęczmień 85 kop., kukurydza 86 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem słabnie. Cena 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 21 kop.

Wywiady u delegatów słowiańskich.

„Czas“ ogłasza szereg wywiadów swego korespondenta u delegatów na konferencyę praską:

D-r Kramarz.

„Pozostaliśmy—mówił dr. Kramarz—wszyscy razem do końca i rozstaniemy się w innym nastroju, niż przyjechaliśmy. Przez uchwalenie programu pracy i przez to, co przezeń i dokoła niego stało się — to są rzeczy doniosłej wagi, których wartość wykaże dopiero przyszłość. Największa zaś rzecz stała się przez to, że traktowano wszystkich jednakowo, zarówno tych, którzy przyjechali, jakoteż tych, którzy obecnie jeszcze przyjechać nie chcieli“.

„Oczekuję napewno—mówił dalej dr. Kramarz, — że po tej konferencyi nastąpić musi zmiana stosunków między polakami a rosyanami. Hasła bowiem tu wypowiedziane odbiją się szerokiem echem w obu narodach i jeżeli obok tych haseł pójdzie praca ludzi, którzy tu byli—to sprawa neoslawizmu wkroczy odtąd na zdrowe i normalne tory. Rzecz naturalna, że idea ta nie może mieć innych podwalin, niż te, które i ja i inni ustawicznie podkreślali, podwaliny: równości, wolności i braterstwa wszystkich narodów słowiańskich. Na tych jedynie zasadach może przyjść do porozumienia między polakami a rosyanami i między obu walczącymi w Galicyi narodami.

— A co do programu pozytywnego?—zapytałem. — Czy uważa go pan za możliwy w obecnych stosunkach do zrealizowania?

— W obecnych, nadchodzących stosunkach — dodał dr. Kramarz z naciskiem — tak! Będziemy wspólnemi siłami pracować i o pracy naszej informować społeczeństwo. Jestem przekonany, że jeżeli ktoś nam nie popsuje tej pracy — to na rok następny staniemy już przed konferencyą z rezultatami“.

Makłakow.

Delegat Makłakow, poseł do Dumy, zwrócił na siebie uwagę już w pierwszym dniu konferencyi serdecznem odnoszeniem się do polaków, jasnem i uczciwem stawianiem kwestyi polskiej.

— Jechałem na konferencyę—mówił delegat Makłakow — przepojony pesymizmem i bez wiary w jej powodzenie. Myślałem bowiem, że albo konferencya będzie bez żadnej treści i wtedy skończy się na frazesach tyle już razy powtarzanych, albo też, jeżeli ktoś w nią treść istotną wlać będzie usiłował, to to się rozbije, jako próba niedojrzała do poważnego traktowania. — Dziś z ogromną radością stwierdzić mi wypada, że obawy moje nie spełniły się. Przebieg konferencyi przeszedł wszelkie moje oczekiwania. To, czegośmy my, lewica delegacyi rosyjskiej, najbardziej się bali, weszło siłą faktów na porządek obrad i załatwione zostało — jak mi się zdaje — ku zadowoleniu obu stron.

— „Nadprogramowa“ strona zjazdu—mówił dalej del. Makłakow — była niniejszej konferencyi tematem istotnym i najważniejszym, i jeżeli może być już dziś mowa o rezultatach, to najważniejszy już po części w tej sprawie osiągnięto. To oświadczenie bowiem, które tutaj wygłoszono, te hasła wolności i równości, które podkreślano w szeregu mów, to są rzeczy, które nas moralnie wobec naszego społeczeństwa i świata całego zobowiązują, tak jak z drugiej polaków zobowiązuje to, co z ich strony wypowiedziano. W tych moralnych zobowiązaniach widzę największy sukces obecnego zjazdu.

Lwow.

M. Lwow — o ile się nie mylę — raz tylko na konferencyi praskiej przemawiał w ostatnim dniu po odczytaniu deklaracyi del. Krasowskiego. Praca jego koncentrowała się głównie „za kulisami“, gdzie razem z Makłakowem był najgorętszym rzecznikiem sprawy polskiej. Zapytany przezemnie o wrażenie, jakie zrobił na nim przebieg zjazdu, odpowiada:

— Wrażenie wynoszę jak najlepsze i jak najlepsze nadzieje. Jeżeli cała grupa narodowa godzi się na rzucenie pewnych ideowych podwalin pod kwestyę, która dotąd była najdrażliwszą i u drugiej strony znajduje życzliwe przyjęcie — to możemy mówić o rezultatach. Nie traktuję tego, co tu zaszło, bynajmniej ze strony uczuciowej, odgrywać ona wprawdzie mogła pewną rolę przy wzajemnem zbliżeniu się rosyan do polaków, ale w polityce samo uczucie nie wystarczy. Proszę pamiętać o tem, że to nie prywatne osoby, nie „amatorzy zjazdów“ tu działają i mówią — ale ludzie polityczni, za którymi stoją pewne partye, które nas tu wysłały. Za niektórymi stoją także sfery rządzące. Proszę zatem poglądów tu wypowiedzianych nie redukować żadną miarą jedynie do osób tu obecnych i nie traktować ich ze stanowiska osobistego. Tu mówią i czynią zobowiązania w imieniu szerszych grup społecznych, których obowiązkiem będzie przeszczepić je na całe społeczeństwo rosyjskie i sfery miarodajne. Że rzeczy tak zasadniczej wagi nie mogą wsiąknąć w społeczeństwo w jednym dniu, o tem nie potrzeba mówić.

— Czy w poglądach na kwestyę polsko-rosyjską panuje wśród delegacyi rosyjskiej jednolitość?

— O jednolitości mówić byłoby przedwcześnie. Na razie jest tylko ogólna, przez wszystkich bez wyjątku odczuwana potrzeba wspólnego zbliżenia się i porozumienia. Ponieważ to porozumienie się zostało po części już zrealizowane, przyjdą w przyszłości i dalsze konsekwencye tego kroku. Jedną z pierwszych będzie poczucie potrzeby i konieczności załatwienia sprawy polsko-rosyjskiej, zrozumienia przez ogół naszego społeczeństwa z taką siłą, jak my ją czujemy. Wtedy przyszłość sprawy słowiańskiej będzie zadecydowana. A przyszłość tej sprawy leżeć może jedynie w zgodnem pożyciu bratnich słowiańskich narodów, w ich solidarności dobrowolnej, opartej nie o przymus, ale o zasady wolności i równości. W tem leży siła słowiańszczyzny.

Rozmowa nasza zeszła potem na „program praktyczny“, co do zrealizowania którego p. Lwow żywi najlepsze nadzieje.

Bobczev.

Z pomiędzy wszystkich delegatów południowo-słowiańskich zwrócił na siebie najbardziej uwagę członków konferencyi, szczególniej polaków, wiceprezydent konferencyi, Bobczev, profesor uniwersytetu z Sofii, swoim talentem krasomówczym i trzeźwym poglądem.

— Idea, której cząstkę i na tej konferencyi zrealizowaliśmy — mówił prof. Bobczev—nie jest ideą nową w zasadzie, ale w ostatnich czasach zaczyna przybierać nowe formy. Sądzę, że w takiej postaci, w jakiej ona dziś występuje, na podłożu równości i wolności wszystkich narodów słowiańskich, nie zmieści ona w sobie wybujałych prądów nacyonalistycznych, jakkolwiek na prawdziwy patryotyzm dla każdego narodu jest w niej dosyć miejsca. Oddać każdemu narodowi, co mu się należy, z równoczesnem zacieśnieniem wszechsłowiańskiej solidarności, stworzyć z różnych indywidualnych prądów, pewną, możliwie spoistą całość, przy zachowaniu narodowych indywidualności, oto—wedle mojego zdania—jedyna zdrowa, racyonalna podstawa wszechsłowiańskiego ruchu. Sądzę, że tak pojętemu ruchowi i jego rozwojowi nie będą przeciwne rządy obu państw: Austryi i Rosyi. Silna Austrya, silna Rosya i silne słowiaństwo — nie są sobie przeciwne. Owszem to są rzeczy równoległe i jeżeli rządy tych państw to zrozumieją, to nie będą przeszkadzały rozwojowi ruchu słowiańskiego.

Z drżeniem serca, jechaliśmy, my bulgarzy, na ten zjazd, niespokojni o jego powodzenie. Kwestya polsko-rosyjska wisiała bowiem nad nim, jak złowroga chmura, i baliśmy się, aby to pierwsze spotkanie polaków i rosyan na wspólnym terenie nie było spotkaniem ostatniem na długie czasy. Obecnie wynosimy z tej konferencyi przedwstępnej jak najlepsze wrażenia i wiara nasza w możliwość wszechsłowiańskiego zbliżenia się i porozumienia wzrosła. Szeroko pojęte oświadczenia delegatów polskich i rosyjskich, uradowały nas i każą się spodziewać, że kwestya polsko-rosyjska wejdzie obecnie na tory spokojniejsze, dające rękojmię pomyślnego rozwiązania. Jasne postawienie tej sprawy na konferencyi i akceptowanie pewnych wspólnych ideowych podstaw tak przez rosyan, jakoteż polaków jest sprawą najważniejszą, jaka się na obecnej konferencyi dokonała. To bowiem poręcza jej trwałość i rozwój na przyszłość.

Na Obczyźnie.

(Masonerya włoska.—Koniec rewolucyi francuskiej.)

Gmach masoneryi włoskiej, który do ostatnich lat jeszcze wydawał się niewzruszony, zaczyna się obecnie coraz bardziej rysować. Nie brak i dzisiaj oczywiście drobnych tryumfów, z których ostatnim był wybór masona burmistrzem Rzymu, na ogół jednak potęga masonów włoskich coraz bardziej poczyna się stawać legendą. Niemało przyczyniają się do tego osobiste waśnie i konflikty między członkami loży, wskutek których w zwartej i solidarnej niegdyś organizacyi panuje coraz większy bezrząd. Interesujące szczegóły o tych wewnętrznych walkach podaje w jednym z ostatnich numerów petersburska „Rossija“.

„Mniej więcej przed pięćdziesięciu laty—powiada korespondent tego pisma—w czasach walk o stworzenie z drobnych państewek włoskich jednej wielkiej, niepodzielnej monarchii, masonerya w tym kraju znajdowała się u szczytu potęgi, i w ówczesnych wypadkach politycznych odegrała rolę. W szeregach swych liczyli podówczas masoni nie tylko takich skrajnych republikanów, jak Mazzini, ale i wielu monarchistów o liberalnym pokroju. Później wskutek zmienionych warunków społeczno politycznych we Włoszech, rola masoneryi zaczęła stopniowo tracić swój decydujący charakter, z biegiem czasu masonerya przekształciła się siłą rzeczy w element drobno-burżuazyjny, zatracając równocześnie owo tło romantyczne. Pierwiastki rewolucyjne masonerya ustąpiła anarchistom i socyalistom; pierwiastki polityczno-narodowe znalazły ujście w programie nacyonalistów. Pozostała, co najwyżej, zewnętrzna dekoracya, tajemnicze misteryum obrządków, przysiąg, podziału na loże i dykasterye wtajemniczonych, i t. p.

„Pomimo to jednak masonerya włoska i dzisiaj jeszcze jest czynnikiem, z którym się liczyć trzeba, a to właśnie dlatego, że łączy ona w sobie całą tę drobną burżuazyę, która — jak się wyraża korespondent—pragnie „nie gubiąc swej cnoty, pokryć pieniężne kłopoty“. Obracając znacznymi kapitałami, niewielka ta stosunkowo klika drobnoburżuazyjnych masonów trzyma w swem ręku spory zastęp pracowników z różnych stanowisk społecznych, jako to: niższych lub wyższych urzędników, robotników, rzemieślników i t. p., wszystkich tych, których losy zależą mniej lub więcej od wysokości długów, zaciągniętych u wolnomularzy lub za ich pośrednictwem.

„Mimo sympatyi, jakie łączą masoneryę z socyalizmem, nie brak i konfliktów nieraz ostrych. Ostatnio rozbieżność między socyalistami włoskimi a masoneryą znalazła wyraz przy głosowaniu w parlamencie włoskim w sprawie wyłączenia katechizmu z liczby obowiązujących przedmiotów nauczania w szkołach początkowych. Minister oświaty, Rava, zgłosił wniosek w parlamencie o fakultatywnem wykładaniu katechizmu. W odpowiedzi na to deputowany socyalistyczny, Bissolati, wniósł poprawkę, odrzucającą zupełnie wykład religii w szkołach. Podczas głosowania deputowani masońscy głosowali przeciw poprawce socyalistów.

„Wypadek ten rzucił jaskrawe światło na rozdwojenie, jakie już od dłuższego czasu istnieje między socyalistami a masonami-konserwatystami, na których czele stoi „wielki komandor“, deputowany. Fera.

„Ten „wielki komandor“ posiada wśród masoneryi włoskiej prawa ledwie że nie dyktatora. Zależy on jedynie od rady zwierzchniczej, zbierającej się raz do roku w początkach czerwca. Rada zwierzchnicza składa się z 33 masonów „wyższej rangi“, którym przydano 33 członków honorowych i tyluż zastępców. Fera, chcąc odebrać broń socyalistom w radzie zwierzchniczej, pozbawił głosu ośmiu członków rady, znanych z sympatyi dla socyalistów. Przerachował się jednak. Krok ten nie znalazł uznania wśród ogółu członków rady, wobec czego Fera ostentacyjnie wyszedł z sali obrad, sądząc, że zgromadzeni wyślą za nim deputacyę. Stało się inaczej: członkowie rady zwierzchniczej skonstatowali dostateczną ilość głosujących, potem zaś pozbawili Ferę godności wielkiego komandora, i obrali na jego miejsce przywódcę opozycyi, znanego działacza społecznego, Balori'ego.

„Zajście to nietylko wywołało wewnętrzne zamieszki w loży masońskiej, lecz spowodowało całą kampanię dziennikarską. Mówią nawet o ustąpieniu ministra oświaty, Rawy. Przewidywany jest stanowczy rozłam wśród masonów, z których członkowie lewicy przyłączą się do socyalistów, członkowie prawicy zaś do liberalnych monarchistów, stanowiących większość w Izbie.“

— — — — — — — —

„W roku VII pierwszej Rzeczypospolitej francuskiej—pisze sprawozdawca „Czasu,“—ogłosił członek konwentu, Sebastyan Mercier, książkę pod tytułem „Nouveau Paris“. Książka ta zdobyła sobie u współczesnych takie same niezwykłe powodzenie, jak wydany o 10 lat przedtem „Tableau de Paris“. Oba dzieła wyszły teraz w nowem wydaniu nakładem firmy księgarskiej Ludwika Michaud w Paryżu, ozdobione rycinami podług współczesnych sztychów i obrazów i uzyskały odrazu ponownie pierwszorzędną poczytność.

Pomimo wszystkiego, co pisano od tego czasu o rewolucyi francuskiej z r. 1789, pomimo dzieł Thiersa, Blanca, Migneta i Micheleta, Sybla i Carlyle'a, Aularda i Jaurèsa, pozostanie przecież „Nouveau Paris“ Merciera książką źródłową, której wartość główną stanowi to, iż autor opisuje w niej rzeczy naocznie widziane. Chociaż więc Mercier nie jest umysłem pierwszorzędnym i równać się nie może z takim Carlylem albo Micheletem, to jednak żywość bezpośredniego wrażenia w opisie tych zdarzeń, w których sam osobiście uczestniczył — książkę jego stawia tuż obok dzieł znakomitych.

W czasach rewolucyi nie odgrywał Mercier roli wybitniejszej, należał do „drugiego i trzeciego rzędu“ ludzi konwentu, z zapobiegliwem staraniem łączył się zawsze z większością. Dlatego też z rozruchów, które pochłonęły tylu ludzi wyszedł bez szwanku, a przytem ponieważ nie przywiązywał się szczerzej do żadnej z podówczas głoszonych doktryn, zachował o ludziach i rzeczach sąd trzeźwy, zimny i obojętny.

Antypatyę najsilniejszą żywił do terroru i jego przedstawicieli. Dantona, Robespierr'a, Marata uważa za obłąkańców i zbrodniarzy. Ale i w tym trafnym swoim sądzie nie wychodzi poza granice objektywizmu, opisując wszędzie tylko to, co widział, sucho i bezstronnie.

A widział wiele; prawie wszystkie wypadki r. 1789 do 1795 przesuwają się w jego książce. Znał także wszystkich, z przywódcami rewolucyi pozostawał w jaknajlepszych stosunkach; mógł być świadkiem wielu rzeczy takich, które dla innych były tajemnicą.

Najciekawsze ustępy z książki Merciera, to opisy egzekucyi króla, królowej i Robespierre'a, których kolejno był świadkiem. Opisuje je bez komentarzy, zaznaczając tylko z cicha, że pospólstwo ten sam objawiało entuzyazm przy ścięciu króla, jak i najfanatyczniejszego przeciwnika monarchizmu, Robespierre'a.

„Gdy kat okazał głowę króla ludowi—pisze Mercier—zerwały się okrzyki radości niepoliczonego tłumu wzdłuż obu brzegów Sekwany. Widziałem jak uczniowie „Collége des Quatre-Nations“ poczęli powiewać chustkami i podrzucać kapelusze. Koło gilotyny zrobił się ścisk niebywały; wszyscy z tłumu cisnęli się do miejsca, na którem spłynęła krew królewska; każdy chce chustkę, pióro, kawałek papieru, palec wreszcie, w krwi tej umoczyć. Widziałem człowieka, który zmazawszy palec krwią, oblizał go i rzekł ze śmiechem do otaczających:

— Przeklęcie słona ta krew królewska!

„Na szafocie któryś z pachołków katowskich sprzedawał garstki włosów królewskich lub kawałeczki wstążki, którą przewiązano królowi włosy, dla ułatwienia egzekucyi. Poszarpano wreszcie na strzępy szaty króla; każdy z uczestników krwawego widowiska starał się zanieść do domu jakąś pamiątkę.

„Patrzyłem na ten tłum mnogi, widziałem, że śmieje się i żartuje, jakgdyby brał udział w jakimś festynie. Nieprawdą jest, co pisano, że w dniu egzekucyi króla Paryż pozostawał w nastroju smutku i przygnębienia.

„Stracenie królowej — opowiada w dalszym ciągu Mercier — przeszło niemal bez wrażenia. Opisuje szczegółowo jej proces, stwierdzając tem wymowniej, z zupełną obojętnością, dziką nienawiść terorystów do nieszczęśliwej kobiety. Nie było oszczerstwa i hańby, którejby na nią rzucić nie usiłowano. Próbowano zmusić Delfina, by przeciw swej matce zeznawał ohydne rzeczy. Królowa znosiła wszystkie męki z godnością i rezygnacyą imponującą.

„Na stracenie — pisze Mercier — wieziono ją w zwykłym wozie, jak panią Roland. Królowa robiła wrażenie tyle znękanej, iż wydawała się niemal nieprzytomną. Gdy wóz przejeżdżał obok „Palais Royal“ oczy jej na chwilę zabłysły. Z tego bowiem pałacu spłynęły na nią wszystkie nieszczęścia.

„Na szafocie zemdlała. Patrzano na jej śmierć spokojnie, z obojętnością, jak gdyby chodziło o zwykłą ofiarę. Nie było słychać ani obelg, ani złorzeczeń. Tłum rozszedł się spokojnie do domu“.

Wreszcie najstraszniejszy ze wszystkich opis kaźni Robespierre'a.

„Jakich mam słów użyć — zaczyna Mercier — by odmalować szaloną radość tłumu u stóp tego szafotu? Na balkonach, na dachach, wszędzie głowa przy głowie; wszyscy chcieli widzieć, jak będą tracić Robespierre'a. Robespierre leżał na wozie między towarzyszami kaźni: Couthon'em i Henriostem. Głowę miał podwiązaną brudną, krwawą szmatą, z poza niej wyglądała twarz blada, dzika, obłąkana. Gdy Barras dnia poprzedniego szturmem brał dom, w którym się znajdowali Robespierre i jego towarzysze, próbował Robespierre samobójstwa. Ale strzał z drżącej ręki roztrzaskał mu tylko dolną szczękę. Nic dziwnego, że twarz tak zdeformowana robiła potworne wrażenie.

„Towarzysze Robespierre'a poranieni i pokaleczeni, wyglądali jak dzikie zwierzęta w klatkach. Obłęd strachu wyglądał im z oczu. Tuż przed szafotem zatrzymał tłum wóz katowski: grupa kobiet wykonała przed skazańcami rozwiązły taniec. Gdy Robespierre'a wniesiono na szafot, kat zerwał mu nagle przewiązkę z twarzy. Szczęka opadła; Robespierre wydał zwierzęcy okrzyk bólu, głowa jego wyglądała monstrualnie, przerażająco. Cierpienia tego zbrodniarza nie wzbudziły w nikim współczucia. Gdy głowa opadła, poklask tłumu trwał przez piętnaście minut“.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.